

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 46 (1004) 18 LISTOPADA 1979 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Odoczynek człowieka wierzącego ● Szanujmy zabytki, które są skarbami kultury narodowej ● Polscy poeci dla dzieci i o dzieciach ● Ignacy Domeyko ● „Rodzina” – dzieciom ● Porady ● 2 odcinki powieści pt. „Trędowna”



ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE I PAŁAC POD BLACHĄ
wg rysunku Z. Stępińskiego (1955 r.)

Odpoczynek człowieka wierzącego

„Pamiętaj o dniu szabat — aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe prace. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci twego Boga, Jahwe. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy, ani ty sam, ani syn twój, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. Bo w sześciu dniach uczynił Jahwe niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Jahwe dzień szabat i uznał go za święty” (Wj 19, 8—11).

Dniem odpoczynku człowieka wierzącego — chrześcijanina — jest niedziela — siódmy dzień tygodnia. Zwyczaj jednodniowego odpoczynku po sześciu dniach pracy sięga najdawniejszych czasów. Już w Starym Testamencie, w trzecim przykazaniu Bożym, znajdziemy nakaz święcenia dnia siódmego, czyli szabat: „Pamiętaj o dniu szabat, aby go uświęcić”. Ten nakaz poprzedzony jest przepięknym opisem stworzenia świata, które Pan Bóg, według autora Księgi Rodzaju, dokonywał przez sześć dni, a w dniu siódmym „odpoczął po całym trudzie, jaki podjął” (Rdz 2,2). U innych, starożytnych narodów, dniem odpoczynku był najczęściej siódmy dzień tygodnia. I tak np. w starym słowniku asyryjskim podany jest 7 i 15 każdego miesiąca jako „dzień modłów i ofiar dla bóstwa”. Nazywano je także dniami „uspokojenia serca”.

Z początkiem ery chrześcijańskiej przesunięty został dzień święty szabat na dzień następny, czyli z siódmego dnia na pierwszy. W ten sposób została właściwie zmieniona tylko nazwa siódmego dnia odpoczynku z soboty na niedzielę. Zmiana ta nie jest istotną i aż dziś bierze, dlaczego niektóre wyznania chrześcijańskie podtrzymują nadal święcenie szabat, a nie święcenie niedzieli, wprowadzając tym samym zamieszanie w ustalonym rytmie pracy i odpoczynku. Przecież już w czasach apostoelskich zmienili się chrześcijanie w niedzielę na „łamanie chleba”, czyli uczestniczenie w nabożeństwie eucharystycznym. W krótkim też czasie dzień pierwszy tygodnia — niedziela — będąca dniem zmartwychwstania Chrystusa, dniem Zesłania Ducha Świętego, stała się i dniem odpoczynku, i dniem oddawania czci Bogu. Warto przy tym zwrócić uwagę, że wspomina najprawdopodobniej o niedzielę św. Jan w Apokalipsie, nazywając niedzielę „dniem Pańskim”: „Ja, Jan, wasz brat i współuczestnik w ucisku i królestwie i w wytrwałości w Jezusie, byłem na wyspie Patmos, z powodu słowa Bożego i świadectwa Jezusa. Doznałem zachwycenia w Dzień Pański...” (Ap 1,9).

W książeczce pt. „Nauka 12 Apostołów” (Didache), pochodzącej z czasów tuż poapostoelskich, z końca pierwszego wieku, znajdujemy pierwszy nakaz święcenia niedzieli:

„W dzień Pański („dies Dominica”)

Zgromadzajcie się,
Łamcie chleb i czyńcie dzięki,
Wyspowiadawszy się pierwej z grzechów swoich,
Aby czysta była ofiara wasza.
A żaden, który żyje w nieporozumieniu ze swoim
towarzyszem

Niech się z wami nie gromadzi,
Dopóki się nie pojedną,
Ażeby się nie splamiła ofiara wasza.
Takie jest bowiem słowo Pańskie:
W każdym miejscu i czasie wznosicie mi ofiarę czystą,
Albowiem Król wielki jestem,
Mówi Pan,
A imię moje przedziwne między narodami” (r 14).

Ojcowie Kościoła nazywali niedzielę „Dniem Pańskim Zmartwychwstania” i objaśniali w swych pismach, że chrześcijanie obchodzą uroczystość ten dzień jako pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa. Był to dla chrześcijan najbardziej radosny dzień tygodnia. Radość ta wyrastała z wiary w zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa i z nadziei na ostateczne zwycięstwo chrześcijaństwa nad szatanem, który zło posiał w tym świecie jak kłak w pszenicę. Niedziela stała się także dniem uczestniczenia chrześcijan w Ofierze Eucharystycznej. Zgromadzeni przy „łamaniu chleba”, wspominali śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Jezusa. Ofiara Mszy św. nie tylko przywołała n



pamięć ofiarę Krzyża, ale czyniła ją także obecną i posiadającą moc łaski Bożej, rozdzielanej tym, którzy w „łamaniu chleba” brali udział. Nic też dziwnego, że z czasem Ofiara Eucharystyczna — Msza św. — stała się centrum życia chrześcijańskiego, ośrodkiem społecznej jedności wiernych, aktem kultu składanego Bogu, jako Istocie Najwyższej. To, co było najistotniejszym momentem dnia świętego, stało się najpierw w obyczaju chrześcijan, a potem z nakazu Kościoła, ścisłym obowiązkiem. Już synod w Elwirze, w trzecim wieku, nakazał pod sankcją grzechu ciężkiego uczestniczenia we Mszy św. Konstytucje Apostoelskie z IV wieku zalecały: „Wszyscy wierni, którzy schodzą się do kościoła na uroczystości święte, niech słuchają pism apostołów i Ewangelii. Ci zaś, którzy nie modlą się w czasie trwania Mszy św., ani nie przyjmują Komunii, albo czynią niepokój w Kościele, powinni być ze społeczności wykluczeni” (Kan 61).

Dzień Pański — niedziela — niesie ze sobą dla wierzącego chrześcijanina nie tylko obowiązek brania czynnego udziału w modlitwie całej społeczności, w Uczcie Eucharystycznej, lecz także obowiązek wstrzymania się od absorbujących i uciążliwych zajęć pracy zawodowej. Publiczna służba Boża — liturgia święta — powinna mieć należytych oprawę, domaga się przzerwania zwyczajnego toku zajęć, odprężenia fizycznego i psychicznego, uspokojenia nerwów, skierowania umysłu do tego, co jest święte, co Boże. Wydaje się, że p. Andrzej Grzegorzczak w książeczce pt. „Schematy i człowiek”, najlepiej ujął istotę odpoczynku świętecznego: „Odpocznij raz na tydzień od swoich zajęć zawodowych. Nie bierz przez cały dzień do ręki pług, którym zwykle orzesz, młota, którym kujesz. igły, którą szyjesz co dzień ubrania dla swoich klientów, ani pióra, którym w zwykły dzień piszesz książki dla swoich czytelników. Dzień ten spędź inaczej, niż zwykle dni tygodnia. (...) Miej chwilę samotności, a wszystko ci się w duszy lepiej ułoży. Jeśli jesteś chrześcijaninem i chodzisz co tydzień do kościoła, bacz, by to nie stało się formalnością” (r. 157).

Przykazania kościelne dotyczące wstrzymania się od pracy dni święteczne obowiązują chrześcijan nadal. Podstawą nakazu kościelnego jest obowiązek oddania czci Bogu. Człowiekowi jest potrzebny dzień wolny od ciężkich zajęć, dający mu możliwość regeneracji psychicznej, odświeżenia myśli, oderwania ich od codziennego, szarego trudu, od zaangażowania się w sprawy czysto ziemskie, materialne. Człowiek, jako stworzenie Boga, ma ścisły obowiązek pamiętania o swoim Stwórcy, oddawania Mu czci, a kiedyż może to uczynić lepiej, jak nie w niedzielę. Trzecie przykazanie Dekalogu „Pamiętaj o dniu szabat aby go uświęcić”, nie straciło na swojej aktualności, a jego moc zobowiązująca trwa nadal. Człowiek wierzący przeznaczając dzień odpoczynku niedzielny na nieustanne uświęcanie się wewnętrzne tak, aby był człowiekiem Bożym, zdolnym do czynów szlachetnych.

Nasz poeta Jan Kasprówicz w podniosły sposób opisał niedzielę, dzień modlitwy i odpoczynku ludzi wierzących.

„Biją dzwony.. trza święcić niedzielę,
Trza iść na mszę, uczcić przykaz Boży.
Biją dzwony.. chrcziny, czy wesele,
Dni krzyżowe... i serce się trwoży, —
Grady... susze... Łza i strach się mnoży.
Gdzie obrona, jeśli nie w kościele?
I tłum korny pada na kolana
„Od powietrza, głodu, ognia, wojny
Chroń nas, Ojczy, daj nam czas spokojny”. —

Odpoczynek człowieka wierzącego, to odpoczynek połączony z modlitwą, która jak kadzidło wonne powinna ulatać do Boga. Bo tylko w Bogu znaleźć możemy ukojenie i tylko z Boga płyną nowe siły do wykonywania ciężkiej pracy dnia powszedniego.

KS. E. BAŁAKIER

SZANUJMY ZABYTKI, KTÓRE SĄ SKARBAMI KULTURY NARODOWEJ

Rodzima kultura narodowa, nasza, polska, poszczycić się może licznymi zabytkami, które wznoszono w ciągu minionych wieków. Jedną z takich właśnie zabytkowych budowli jest kościół pw. św. św. Piotra i Pawła w Szczecinie — miejsce kultu parafii polskokatolickiej w tym mieście.

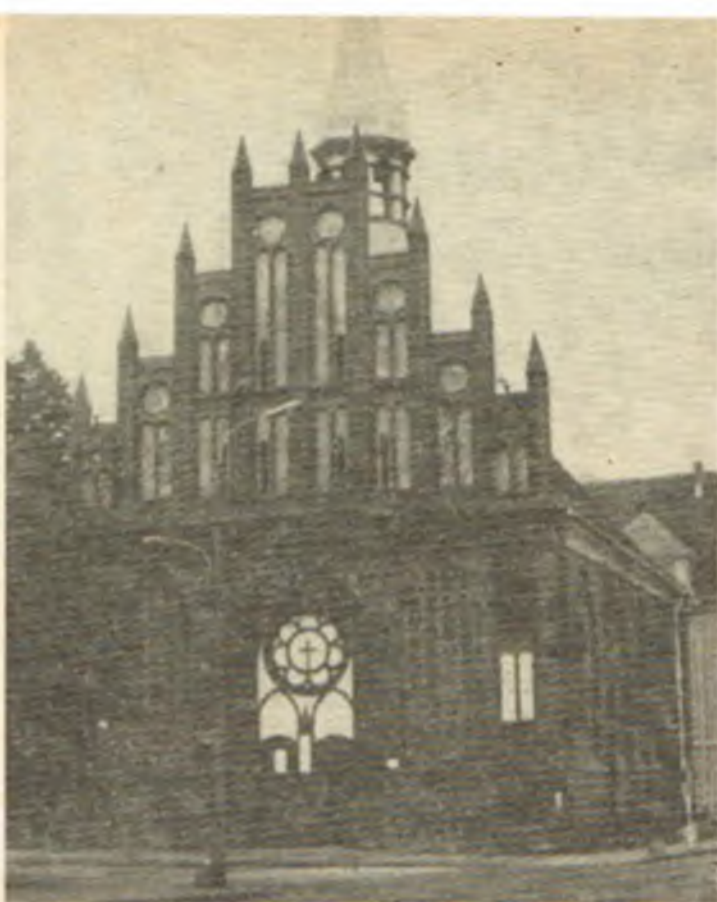
Jego wielką wartość zabytkową, oprócz pięknej architektury gotyckiej, stanowią: obraz na sklepieniu z roku 1703, oryginalne żyrandole z XVI wieku, epitafia nagrobkowe, łoże książęce, słynna nisza jałmużnicza — zwana skarboną świętopietrza oraz maskarony (na zewnątrz kościoła).

Naszemu Czytelnikom, którzy nie mieli okazji być w Szczecinie i zwiedzić zabytkowego kościoła pw. św. św. Piotra i Pawła, podajemy do wiadomości najważniejsze daty i fakty z bogatej, 855-letniej historii tej świątyni:

- 1124 r. Pierwszy kościół drewniany pw. św. św. Piotra i Pawła wzniesiony został przez biskupa Ottona z Bambergu.
- 1189 r. Najazd Duńczyków na Szczecin, spalenie miasta i kościoła.
- 1223—37 r. Budowa kościoła murowanego.
- 1261 r. Powołanie kapituły z 12 kanonikami.
- 1268 r. Książę Herman V. Gleichen powiększa teren parafii pw. św. św. Piotra i Pawła o Rynek przy porcie, Dolny Wilk, Przedmieście Ganieńskie oraz wioski: Grabowo, Niebuszewo, Żelechowo, Niemierzyn.
- 1277 r. Przeniesienie kapituły do kościoła pw. św. Jakuba.
- 1509 r. Fundacja tryptyku do kościoła: szafę środkową ozdobiły figury Matki Boskiej i dwóch patronów — św. św. Piotra i Pawła.
- 1556 r. Zniesiono wieżę i zbudowano nowe sklepienie (koszt 320 florenów).

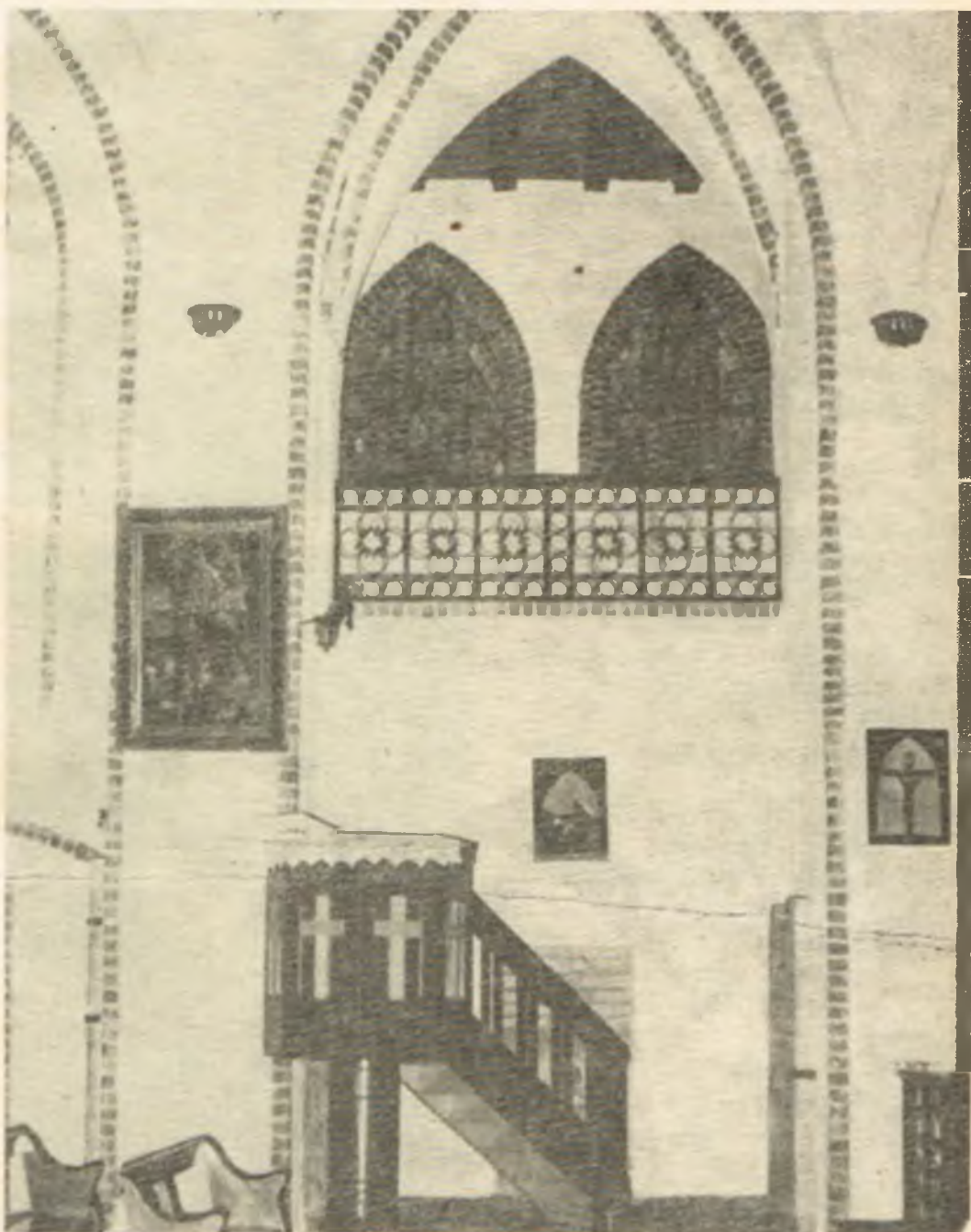
dalszy ciąg na str. 4

Wnętrze świątyni — łoże książęce



Kościół pw. św. Piotra i Pawła z XII wieku

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFII



- 1623 r.** Odnowienie i ozdobienie wnętrza kościoła.
- 1630 r.** Z kościoła utworzono bastion obronny (okres wojen szwedzkich).
- 1677 r.** Oblężenie Szczecina, pożar i zburzenie kościoła.
- 1683 r.** Rekonstrukcja kościoła przez mistrza Jana Dawida Bürglin z Ulm.
- 1694 r.** Budowa obecnej sygnaturki i umieszczenie dwóch dzwonów.
- 1702 r.** Budowa drewnianego pseudo-sklepienia, według projektu A. Kammerlinga.
- 1703 r.** Montaż na sklepieniu olbrzymiego plafonu, wykonanego przez malarza Ernesta Eichnera, przedstawiającego „Baranka”, „Boga Ojca” i „Potop”.
- 1707 r.** Fundacja organów.
- 1759 r.** Po wybuchu wojny siedmioletniej w kościele urządzono szpital wojskowy.
- 1806 r.** Dewastacja kościoła w czasie wojen napoleońskich.
- 1817—18 r.** Odbudowa wnętrza w stylu neogotyckim.
- 1901 r.** Regotyżacja fasady zachodniej.
- 1924—30 r.** Prace konserwatorskie, neogotyckie wyposażenie wymieniono na bardziej neutralne.
- 1930 r.** Oczyszczono i zakonserwowano plafon na sklepieniu.
- 1945 r.** Zaginięcie tryptyku z roku 1509.
- 1946 r.** Władze Państwowe PRL przydzieliły zabytkową świątynię Kościołowi Polskokatolickiemu.
- 1961—63 r.** Odnowienie wnętrza przy finansowej pomocy konserwatora wojewódzkiego i SFOS.
- 1979 r.** Remont kościoła, malowanie wnętrza z funduszków Rady Synodalnej i władz Konserwacji Zabytków miasta Szczecina.

KS. STANISŁAW BOSY



Widok na ołtarz główny



Nisza jalmuznicza, Skarbona świętopietrza



Maszkarony z XV wieku



Fronton kościoła



Loża książęca nad zakrystią

ROZMYŚLANIE

...Całe życie stałoby się modlitwą

Zastałem Marcelę samego

Kochać nie jest łatwo, ale jeżeli nasza miłość często się nie udaje, to czy nie dlatego, że popełniamy wieki błąd? Czyż nie jest ona jedynie „spotkaniem się dwóch egoizmów”, o czym mówi Van der Meersch w swej książce *Ciała i dusze*? Czy wyszliśmy kiedykolwiek poza granice nas samych? Jeżeli prawdziwa miłość daje radość, to kupuje się ją za cenę cierpienia.

„I ci dwoje będą jednym ciałem; w ten sposób nie ma już dwojga, lecz są jednym ciałem. Niechaj więc człowiek nie rozłącza tego co Bóg złączył” (Mk 10, 8—9).

„Naśladujcie Boga jako dzieci jego ukochane. Żyćcie w miłości jak Chrystus was umiłował i wydał siebie samego za nas Bogu na dar i ofiarę o wdzięcznej wonności...”

„Tak też mają mężowie miłować swe żony jak własne ciała. Kto swą żonę miłuje, samego siebie miłuje. Nikt nigdy nie miał w nienawiści własnego ciała, lecz karmi je i otacza troskliwą opieką. Tak czyni też Chrystus z Kościołem. Jesteśmy bowiem członkami ciała Jego (z ciała Jego i z kości Jego). Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę swoją, a połączy się z żoną swą; i staną się ci dwoje jednym ciałem (Rdz 2, 24). „W tym zawarta jest wielka tajemnica, a mam na myśli stosunek Chrystusa do swego Kościoła. W każdym razie winien każdy z was miłować swą żonę jak siebie samego, a żona ma poważać swego męża” (Ef 5, 1—2, 28—33).

Było koło południa, gdy zapukałem do drzwi. Zastałem Marcelę samego, jeszcze w łóżku, trochę teraz za obSZERNYM dla niego. Kilka dni temu żona go opuściła.

Przykro mi się zrobiło, Panie, na widok tego zniechęconego biedaka, tego domu na wpół pustego.

Brakowało czyjejs obecności,

Brakowało czyjejs miłości.

Nie widziałem kwiatów na kominku, puderniczki i pomadki do ust na umywalce, serwetki na komodzie ani porządnie ustawionych krzesel.

Zobaczyłem brudne prześcieradło na wymiętoszonym łóżku, czubate popielniczki z rozsypanym popiołem, obuwie porozrzucane na podłodze, podwijane paczki walające się po całym pokoju,

ścierkę na fotelu i zamknięte żaluzje.

Było ciemno, i brzydko pachniało.

Zrobiło mi się przykro, Panie.

Poczułem, że coś jest rozdarłe, coś wytracone z równowagi,

Jakby zepsuty mechanizm,

Jakby człowiek o bezwładnych nogach.

I pomyślałem, żeś Ty dobrze przewidział

I że nie może być porządku i piękna, miłości i radości poza Twoim planem.

Modlę się do Ciebie, Panie, tego wieczoru,

za Marcelę i ... za nią,

i za inną,

i za żonę drugiego,

i za dzieci,

i za rodziny obu stron,

i za sąsiadów, którzy plotkują,

i za kolegów, którzy krytykują.

Proszę Cię o przebaczenie

za te wszystkie rozdarcia,

za te wszystkie rany

i za Twoją Krew, rozlaną z powodu tych ran w Twoim Ciele Mistycznym.

Modlę się tego wieczoru, Panie, za siebie i za wszystkich moich przyjaciół.

Nauucz nas kochać.

To nie tak łatwo kochać, moje dziecko.

Często myślicie, że kochacie, a tymczasem tylko siebie kochacie i dlatego wszystko psujecie.

Kochać to spotykać się: żeby zaś się spotykać, trzeba wyjść od siebie i iść naprzeciw drugiego.

Kochać to jednoczyć się; żeby zaś się jednoczyć, trzeba dla drugiego zapomnieć o sobie, trzeba dla innego zupełnie umrzeć sobie.

Kochać to boli, wiesz, moje dziecko,

Bo od pierwszego grzechu — słuchaj dobrze — kochać to ukrzyżować się dla drugich.

M. QUOIST

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (401)

Jako Papież. Pap. Jan Paweł II urodził się w Wadowicach dnia 18 maja 1920 roku jako syn Karola i Emilii Kaczorowskiej. Na chrzcie św. otrzymał imiona — Karol Józef. Po uzyskaniu matury zrazu studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim polonistykę, ale studia te przerwała wojna. W pierwszych latach wojny pracował jako robotnik w kamieniołomach w Zakrzówku, a w 1942 r. rozpoczął studiować teologię w konspiracyjnie działającym Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Krakowie, równocześnie interesując się i biorąc czynny udział w podziemnym narodowym rapsodycznym teatrze. Po wojnie, ukończywszy studia teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, przyjął dnia 1.X.1946 roku święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. arcyb. metropolity A. Sapiehy. Studia swoje teologiczne następnie pogłębia i poszerza zarazem we Włoszech, Belgii, Francji i Holandii, jednocześnie duszpasterzując tam wśród tamtejszej Polonii. W 1948 r. uzyskał w Krakowie na Wydziale Teologicznym UJ tytuł doktora teologii z zakresu teologii moralnej. Tu również w 1953 r. habilitował się na podstawie rozprawy o etyce Maxa Schelera. Jako już teolog naukowiec został profesorem teologii moralnej i etyki społecznej w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Krakowie, a częściowo też został już zatrudniony jako wykładowca na Wydziale Teologicznym UJ, a wkrótce też na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie. W 1956 r. został zamianowany w tymże Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zastępcą profesora, w roku następnym uzyskał tu docenturę, następnie został profesorem. Faktycznie mimo dojazdu z Krakowa od 1954 r. był kierownikiem Katedry i Zakładu Etyki na KUL i prace te, wykłady i ćwiczenia, prowadził nadal aż do wyboru na papieża. W międzyczasie został w 1958 roku konsekrowany na biskupa, a w 1963 roku zamianowany przez pap. Pawła VI arcybiskupem metropolitą krakowskim. W 1967 r. pap. Paweł VI nadał Mu godność kardynała.

Pap. Jan Paweł II jako biskup, arcybiskup i kardynał był bardzo czynnym nie tylko pod względem kościelnym i w zakresie spraw kościelnych, ale i jako teolog naukowiec. Jako

teolog naukowiec i pisarz brał czynny udział w pracach i akcjach teologicznych zarówno Rzymskokatolickiego Episkopatu w Polsce, jak i różnych kongregacji i instytucji Watykańskich, a zwłaszcza w pracach II soboru watykańskiego. Jest w tym zakresie autorem czy współautorem szeregu ważnych prac i dokumentów tych kongregacji i II soboru, a m.in. pracy dogmatycznej *O Kościele w świecie współczesnym*, oświadczenia *O wolności religijnej*, dekretu *O apostołacie świeckich*. Obok mniejszych prac jest też autorem dwóch pozycji książkowych z zakresu etyki. Są to: *Miłość i odpowiedzialność* oraz *Osoba ludzka i czyn*. Wyrazem uznania osiągnięć naukowych pap. Pawła Jana II jako uczonego teologa katolickiego m.in. było nadanie Mu przez Uniwersytet w Moguncji tytułu doktora honoris causa.

Jako papież — Jan Paweł II dnia 4 marca 1979 roku ogłosił swoją pierwszą encyklikę napisaną po łacinie a nazwaną od jej pierwszych słów *Redemptor hominis* czyli *Odkupiciel człowieka*. W encyklice tej Papież omawia kierunki działalności Kościoła rzymskokatolickiego we współczesnym świecie i w najbliższej przyszłości. W styczniu 1979 r. pap. Jan Paweł II odwiedził i zwizytował Kościół rzymskokatolicki w Republice Dominikańskiej i Meksyku. W dniach od 2 do 10 czerwca 1979 r. pap. Jan Paweł II przebywał w Polsce.

Janseniusz Korneliusz — (ur. 1510, zm. 1576) — to teolog belgijski, biskup Gandawy, profesor egzegezy w uniwersytecie w Lowanium (Louvain). Uczestniczył w soborze trydenckim (1545—1563) jako delegat uniwersytetu w Lowanium. Napisał kilka specjalistycznych prac, spośród których najważniejszymi są: *Commentarius in proverbialia Salomonis* (1569), czyli *Komentarz do księgi przysłów Salomona*; *Concordia Evangelica* i jako uzupełnienie *Commentarius in concordian et totam historiam evangelicam* (1571 i 1577), czyli *Jeden tekst (łączny) ewangelijny* (albo Harmonia ewangelijna) i *Komentarz do i do całej historii ewangelijnej*; *Paraphrasis et adnotationes in omnes psalmos* (1578), czyli *Parafraza i uwagi odnośnie do wszystkich psalmów*.

PIĘKNO POLSKICH WITRAŻY

WITRAŻE związane są nierozdzielnie z gotykiem, ale znane były wcześniej. Najstarsze witraże zachowały się w Europie we fragmentach i pochodzą z okresu karolińskiego (IX—X w.) i z wieku XI (w Weissenburgu). Od wieku XII w katedrach gotyckich rośnie znaczenie witrażownictwa, aż do schyłku średniowiecza. W drugiej połowie XV w i w wieku XVI wypalano już tylko niewielkie szybki witrażowe, osadzone pojedynczo wśród zwykłych białych gomółek (małych, okrągłych, niezbyt przejrzystych szybek) wypełniających okna kościołów i świeckich budynków. Renesans tej sztuki nastąpił dopiero w XIX i XX wieku.

Trudno dziś ściśle określić, kiedy witrażownictwo pojawiło się w Polsce. Pierwsze o nim wiadomości pochodzą z Krakowa z roku 1389, ale skądinąd wiadomo, że artyści szklarze pracowali tam już wcześniej. Z zachowanych do dzisiejszego dnia witraży najstarsze są prawdopodobnie w krakowskim kościele Dominikanów. W kilku oknach krużganków klasztoru znajdują się witraże przedstawiające świętych i sceny z życia Chrystusa. Zdradzają one jeszcze pewne słabe piętno stylu romańskiego z początku XIV wieku.

WITRAŻE do 11 wysokich okien w kościele Mariackim wykonał Mikołaj „vitreator de Cracovia”. W każdym oknie 40 scen ilustrowało historię świata według Starego i Nowego Testamentu. Kompozycja oparta była na podziale okna na szereg oddzielnych obrazów, każdy w bogatych ramach. Obrazy z kościoła Mariackiego są małe i z daleka mało czytelne, ale niezwykle dekoracyjne, o dużym bogactwie żywych kolorów silnie kontrastujących ze sobą. Powstały około roku 1370.

Trzecim zespołem witraży krakowskich jest 45 szyb w kościele Bożego Ciała — są one nieco późniejsze, powstały na przełomie XIV i XV wieku. W stylu naśladują malarstwo tablicowe, ale nie są tak czyste w formie, jak witraże z katedry we Włocławku. Te ostatnie powstały, jak twierdzi prof.

T. Dobrowolski, około 1360 roku niewątpliwie w warsztatach krakowskich, gdyż tak samo noszą ślady wpływów francuskich, docierających do Polski za pośrednictwem Bawarii i Austrii.

Włocławek był jednym z największych miast Polski Piastowskiej, prawa miejskie uzyskał w roku 1256. Włocławski port rzeczny (od 1520 roku) był główną komorą celną transportu na Wiśle. Stąd do Gdańska płynęły plody ziemi — głównie zboże. Był też poważnym ośrodkiem kulturalnym, kształcił się tu w latach 1489—91 Mikołaj Kopernik, działali Piotr z Bnina i astronom Mikołaj Wodka — profesor uniwersytetu w Bolonii. Przez kilkadziesiąt lat (od 1215 do 1793) Włocławek był własnością biskupów kujawskich. Budowano tu liczne kościoły, m.in. zbudowano w latach 1340—1411 ogromną katedrę gotycką. Witraże włocławskie dorównują urodą krakowskim. Składają się z szeregu małych scen figuralnych wpisanych w okrągłe medaliony otoczone ramką, rozłożone wzdłuż płaszczyzny okna na tle dywanowym. Ornamenty geometryczne lub roślinne podnoszą bogactwo witrażu, nie konkurując z opowiadaniem zawartym w medalionach. Rysunek jest lapidarny, o mocnym konturze — bardzo czytelny. Czy to będzie „Ucieczka do Egiptu”, czy „Rzeź niewiniątek” czy „Prorocy” — umieszczeni w kole po dwóch i trzymający wstęgi ze swoimi imionami. Jest to tak zwany układ typologiczny, tzn. tematy zestawione są w pewnym porządku. Wydarzeniom z życia Chrystusa odpowiadają zapowiadający je prorocy Starego Testamentu.

Innym ośrodkiem witrażownictwa był Toruń. Dzieła tamtejszych warsztatów znalazły się w kościele Najśw. Maryi Panny i w kościele św. Mikołaja w Toruniu, w kościele parafialnym w Chełmie, w Lisewie Malborskim i w samym Malborku, gdzie w warsztatach pracujących dla Wielkiego Mistrza przez pewien czas również wytwarzano witraże. Całej tej grupie nadano nazwę witraży pomorskich: „Święty Jan Chrzciciel” z Kościoła Najśw. Maryi Panny w Toruniu i „Pokłon trzech króli” z kościoła chełmskiego (druga połowa XIV w), dają wyobrażenie o technice i uzdolnieniach mistrzów pomorskich.

ANNA LASKOWSKA

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (402)

Janseniusz Korneliusz (Cornelius Janssens; ur. 28.X.1585 w Niderlandach, zm. 6.V.1638 w Ypern) — urodził się we flamandzkiej rodzinie rzemieślniczej jako synowiec → Janseniusza Korneliusza (ur. 1510 w Belgii). W Lowanium studiował filozofię i teologię. Miał zamiar zostać jezuitą, do czego nie doszło, ale stał się ich bardzo zdecydowanym przeciwnikiem. Wkrótce stał się zwolennikiem → Bajusa, chociaż nie czynił tego ostentacyjnie. Oddał się bardzo gorliwie studiowaniu twórczości i poglądów św. Augustyna, zwłaszcza jego nauki o łasce. W czasie pobytu we Francji, w 1604 roku, poznał tu Jana Duvergier de Hauranne, który zapisał się w historii pod nazwiskiem Saint Cyran, i z nim współpracował przez dłuższy czas we Francji, a w ogóle aż do swojej śmierci. Postanowili też jako wynik swoich studiów i przemyśleń wydać dwie uzupełniające się i razem stanowiące całość prace: Janseniusz dogmatyczną, Cyran dotyczącą pierwotnej organizacji kościelnej chrześcijaństwa. W 1630 r. Janseniusz został mianowany biskupem diecezji flandryjskiej. Wykończył też pewnie teraz zaprojektowane a pisane już szereg lat dzieło, które zgodnie z intencją autora zostało wydane dopiero po jego śmierci, mianowicie w 1640 roku. Wywołało ono wkrótce po swoim ukazaniu się bardzo żywą dyskusję, chociaż jego poglądy dyskutowane były już dużo wcześniej; zwłaszcza w dyskusji tej i polemikach rej wodzili jezuita. Książka nosi tytuł: *Augustinus seu Doctrina S. Augustini de humanae naturae sanitate...* czyli *Augustyn albo Nauka św. Augustyna o zdrowiu natury ludzkiej...* Duvergier zaś napisał książkę o podobnym metodycznie ukierunkowaniu pt. *Petrus Aurelius; Duvergier* (zm. 1643) był też aż do swej śmierci bardzo konsekwentnym i zagorzałym krzewicielem i upowszechnicielem poglądów Janssens'a i swoich i w ogóle przywódców również innych tego tworzącego się kierunku i ruchu, kierunku i ruchu zarówno religijnego, teologicznego, jak i społecznego, nazwanego od biskupa Janssens'a, Janseniusza → jansenizmem.

Jansenizm — to nazwa od nazwiska flamandzkiego teologa Corneliusa Janssens'a (ur. 1585, zm. 1638; → Janseniusz Korneliusz) kierunku i ruchu teologicznego, religijnego i społecznego, powstałego w środowisku rzymskokatolickim w

wpierw francuskim, potem niderlandzkim, następnie zaś w większych czy mniejszych rozmiarach w całym Kościele rzymskokatolickim, zwanym też zachodnim lub wtedy jeszcze łacińskim. Punktem wyjścia była zwłaszcza książka Janseniusza pt. *Augustinus...* a miejscem oparcia zwolenników w niej i uprzednio już ustnie przez autora wypowiedzianych i głoszonych poglądów był wprawdzie klasztor żeński w Port Royal des Champs, następnie też i przede wszystkim Port Royal de Paris, zorganizowany przez Angelikę Arnauld (zm. 1661), przy którym bez składania jakichkolwiek ślubów skupiło się, tworząc coś w rodzaju „klubu klasztorowego”, grono teologów i filozofów, też polityków, a wśród nich m.in. przede wszystkim Antoni Arnauld, brat ksieni Angeliki, założycielki wspomnianego klasztoru, Piotr Nicole i Błażej → Pascal, filozof, matematyk, myśliciel i nieco później Pazchazjusz Quesnel. Zrazu doszło do sporu między tą grupą teologów i filozofów a jezuitami. Podłożem sporu i gorących polemik było wprawdzie zagadnienie → predestynacji i → łaski. Jezuita wytykali grupie z Port Royal głoszenie w tym zakresie poglądów podobnych do poglądów głoszonych przez → Jana Kalwina i jego zwolenników, których to poglądów istotę można streścić w bezsilności woli ludzkiej wobec łaski i tym samym całkowite uzależnienie zbawienia czy potępienia człowieka od odwiecznej przez Boga powziętego i realizowanego postanowienia i planu. Później stwierdzono istnienie zasadniczo odmiennego pojmowania istoty życia religijnego kazuistycznej teorii, zwłaszcza w zakresie etyki, iezuickiej i w nauce jansenistów, czyli zwolenników poglądów Janssens'a czy Jansena. Janseniści, względnie ukształtowany przez nich kierunek i ruch głosił konieczność stosowania w życiu rygoryzmu obyczajowego na tle z jednej strony zensutei i osłabionej przez grzech pierworodny natury ludzkiej i bardzo niewielkich zasług człowieka w jego ewentualnym zbawieniu z drugiej strony. Człowiek bowiem nie ma właściwie wolnej woli, determinuje go do działania z zasady większa

**PRZEŚLADOWANIE
MISJONARZY
W REPUBLICIE
BURUNDII**

43 misjonarzy rzymskokatolickich i 10 protestanckich zmuszonych zostało do opuszczenia terytorium Środkowo-Afrykańskiej Republiki Burundii. Władze tego kraju motywuja swoją decyzję „działaniem, postawami i deklaracjami misjonarzy, które godziły w bezpieczeństwo państwa”. Zachodniemiecka centrala dzieła misyjnego „Missio” w Akwizgramie opublikowała w związku z usunięciem misjonarzy oświadczenie, w którym stwierdzono, że na terenie stacji misyjnych i wśród wspólnot misyjnych nie prowadzono żadnej działalności skierowanej przeciwko władzom, jednakże rząd w obawie przed rosnącym znaczeniem wspólnot chrześcijańskich podjął drastyczne kroki w celu ograniczenia wpływu chrześcijan.

**NAPAD NA KOŚCIÓŁ
PODCZAS MSZY ŚW.
W SALWADORZE**

O stanie moralnym i obyczajach Ameryki Środkowej świadczy następujący wypadek, opisany w prasie światowej: Od salwy oddanej z broni maszynowej przez trzech nieznanymi osobników zginął podczas celebrowania Mszy św. proboszcz parafii Esteban Catarina w Salvadorze, ks. Alirio Napoleon. Parafia ta oddalona jest o ok. 50 km od stolicy kraju. W związku z faktem kolejnego morderstwa na osobie duchownego (od maja br. zginęło w podobnych okolicznościach 3 księży), przedstawiciele Kościoła złożyli na ręce szefa tamtejszego rządu stanowczy protest skierowany przeciwko tolerowaniu tego rodzaju zbrodniczych aktów przez władze. Przypuszcza się, że sprawcami morderstwa są członkowie skrajnie prawicowej organizacji terrorystycznej „Unia Białych Bojowników”, cieszącej się cichym poparciem kół rządzących.

**GENERAL JEZUITÓW
W AMERYCE
POŁUDNIOWEJ**

Jak wiadomo Ameryka Łacińska, będąca dotychczas domeną misji Kościoła Rzymskokatolickiego, od przeszło 50 lat stanowi obiekt działalności misyjnej Kościołów Protestanckich. Rozwojowi tej misji sprzyjały nie tylko metody głoszenia ewangelii wśród ludności tubylczej, lecz także środki towarzyszące misji, jak np. działalność charytatywna, oświatowa oraz stosunkowo duże kadry misjonarzy miejscowego pochodzenia, kształcone w miejscowych seminariach kaznodziejskich. Sytuację określoną jako niebezpieczną i alarmującą. Toteż rozpoczęto w latach pięćdziesiątych szeroko zakrojoną kontrofensywę misyjną. Podjęli ją m.in. jezuiti ten prowadzący w misji rzymskokato-



Scranton, kwiecień 1979 r. Naczelna Rada Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, Kanadzie i Brazylii

lickiej i niezawodny oddział tego Kościoła.

Naturalnie poprzedzona ona była pracą naukową nad rozpoznaniem przeciwnika w terenie misyjnym (znane tu są prace o. P. Damboremy S. J.) Wyniki badań, niezbyt pocieszające, spowodowały bezpośrednie zaangażowanie się w kontrofensywę nawet samego Generała Zakonu, o. Pedro Arrupe.

Oto, co pisze ostatnio na ten temat prasa rzymskokatolicka: „Od kilku dni przebywa w Ameryce Południowej o. Pedro Arrupe przełożony generalny Towarzystwa Jezusowego. Pierwszym etapem jego podróży było Peru. W Limie o. Arrupe wziął udział w spotkaniu z przełożonymi prowincjonalnymi Towarzystwa i wygłosił dłuższe przemówienie, w którym podkreślił ewangeliczny charakter Kościoła. General jezuitów wystąpił przeciwko wyścigowi zbrojeń i łamaniu przez niektóre rządy podstawowych praw człowieka. Zwrócił też uwagę na olbrzymią odpowiedzialność tych wszystkich, którzy wypowiadają wojnę

Ojciec P. Arrupe 7 sierpnia br. przybył do Boliwii. Kolejnymi etapami jego podróży będą Panama i Honduras. Głównym celem południowo-amerykańskiej podróży generala jezuitów jest zbadanie konkretnego wkładu Towarzystwa Jezusowego we wprowadzanie w życie uchwał Konferencji Episkopatu Latinoamerykańskiego, która odbyła się w Puebla z udziałem Ojca św. Jana Pawła II na początku br.”.

**SPOTKANIE EKUMENICZNE
W MÜNCHENGLADBACH**

Wspólnota Kościołów Chrześcijańskich w RFN zorganizowała w dniach od 30 sierpnia do 9 września br. z okazji 40 rocznicy wybuchu II wojny światowej, spotkanie ekumeniczne pod hasłem: „Zadania Kościołów w procesie pojednania między Polakami i Niemcami”.

W spotkaniu uczestniczyła 6-osobowa delegacja Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej w składzie: ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, ks. senior Ryszard Trenkler, dr Jan Anchi-miuk, ks. Tadeusz Terlik, Andrzej Wójtowicz i dr Karol Karski oraz przedstawiciel Kościoła Rzymskokatolickiego — ks. rektor Roman Forycki.

W czasie spotkania, przedstawiciele Kościołów z Polski służyli Słowem Bożym podczas nabożeństw w świątyniach rzymskokatolickich i ewangelickich, wygłosili prelekcje w parafiach obu Kościołów oraz spotkali się z nauczycielami i uczniami szkół średnich. Delegacja polska uczestniczyła także w otwarciu wystawy „Sztuka w Oświęcimiu” w Bochum, odwiedziła Awizgran, Kolonię i Dusseldorf. W Kolonii doszło do spotkania z przedstawicielami Kościoła Rzymskokatolickiego i ewangelickiego.

**SYMPOZJUM MISYJNE
W BOMBAJU**

Na zakończonym w Bombaju sympozjum misyjnym wspólnot Zaratustry, postanowiono nie prowadzić pracy misyjnej wśród ludzi wyznających inne religie. Natomiast w prac misyjnej wyznawców religii staroirańskiej ma zostać położony nacisk na dobrowolne zapoznanie wszystkich z myślami Zaratustry zawartymi w „Aweście”, w przekonaniu, że zawarte w niej zasady miłości i czystości, jak też dążenie do ochrony piękna natury i naturalnego środowiska człowieka przyczynią się do budowy piękniejszego świata — ojczyzny wszystkich ludzi.

**POWRÓT MISJONARZY
DO RODEZJI**

Misjonarze różnych wyznań powracają do Rodezji. Usunięty z Rodezji przed dwoma laty biskup Umtali — Donald Lamont otrzymał pozwolenie za-ledwie na 3-tygodniowy powrót

do kraju. Jak wiadomo, wysiedlony on został z Rodezji za odmowę donoszenia o obecności murzyńskich partyzantów na terenie swojej diecezji. W czasie swojego krótkiego pobytu w diecezji bp Lamont uczestniczył w uroczystości konsekracji nowego biskupa pomocniczego w diecezji Umtali.

PRAWOSŁAWNI W RFN

Prasa rzymskokatolicka informuje, że z roku na rok wzrasta liczba prawosławnych w RFN. Są to przede wszystkim robotnicy sezonowi tzw. gastarbeiterzy z Grecji i Jugosławii. W związku z tym na wydziale teologicznym uniwersytetu w Munster (Westfalia) otwarto katedrę teologii prawosławnej, którą kierować będzie prof. Anastasios Kallis, od roku 1965 współpracownik Instytutu Rzymskokatolicko-Ekumenicznego działającego przy uniwersytecie w Munster. Katedra kształcić będzie duchownych dla 350 tys. prawosławnych, którzy obecnie stanowią trzecią co do wielkości grupę wznaniową w RFN. Wyznawcy prawosławni podlegają różnym jurysdykcjom kościelnym: patriarchatowi konstantynopolitańskiemu, patriarchatowi moskiewskiemu, emigracyjnej hierarchii rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej.

**NIEMIECKIE WYDANIE
KSIAŻKI METROPOLITY
NIKODEMA O PAPIEŻU
JANIE XXIII**

Nakładem Wydawnictwa Benziger Verlag w Zurychu ukazała się książka o papieżu Janie XXIII, której autorem jest zmarły w ub. roku metropolita Leningradu i Nowogrodu — Nikodem. Te obszerna, licząca ponad 500 stron publikację poświęconą — jak napisał autor „Dobremu Papieżowi”, opatrzył wstępem kard. Franciszek König.

KOŚCIÓŁ I ŚWIAT

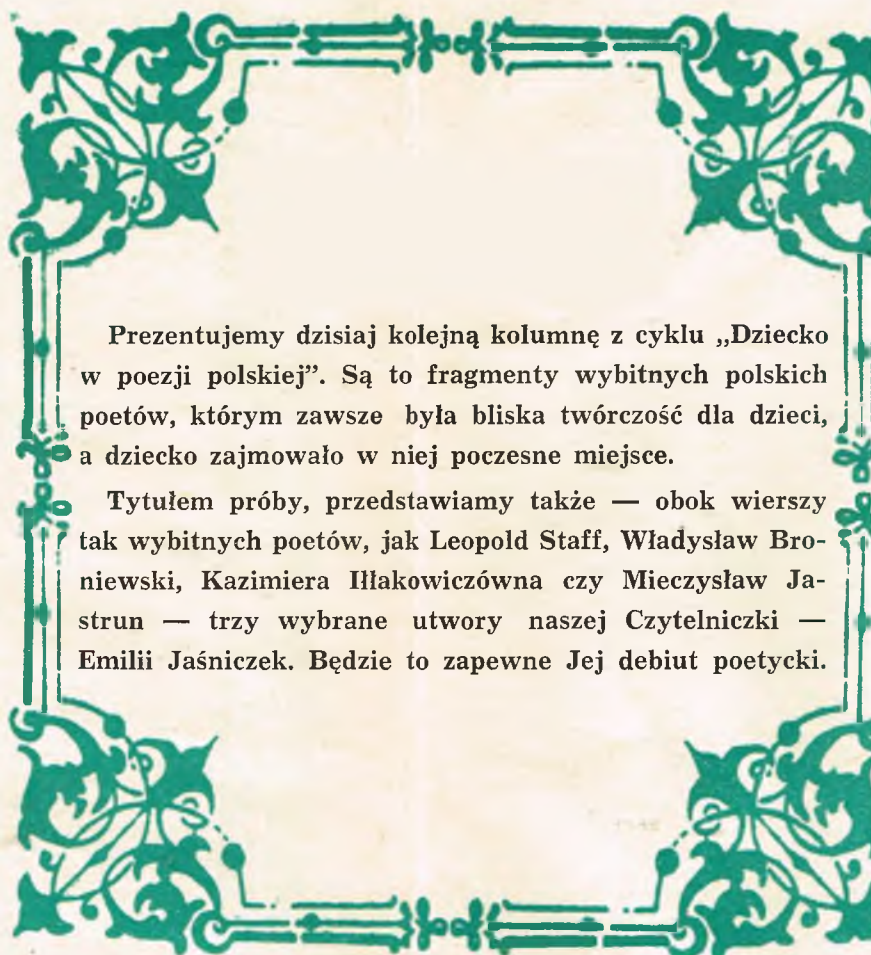


Ola pije herbatkę słodką,
stuka do drzwi Marysia sierotka.
„Kto tam?” — „To ja, Marysia...
...bo nic nie jadłam dzisiaj.”
„Jakże ja ci pomogę sama,
kiedy drzwi zamknięte na zamek!
Mama poszła z Olkiem na nieszpór,
nie ma kluczy nigdzie na wierzchu.”
„Ja pod oknem w dole poczekam,
ty mi podaj chleba i mleka.
Jeśli drzwi zamknięte na zamek,
spuść na sznurku przez okno dzbanek!”

KAZIMIERA ILLAKOWICZÓWNA

(ur. 1892)

Marysia sierotka



Prezentujemy dzisiaj kolejną kolumnę z cyklu „Dziecko w poezji polskiej”. Są to fragmenty wybitnych polskich poetów, którym zawsze była bliska twórczość dla dzieci, a dziecko zajmowało w niej poczesne miejsce.

Tytułem próby, przedstawiamy także — obok wierszy tak wybitnych poetów, jak Leopold Staff, Władysław Broniewski, Kazimiera Illakowiczówna czy Mieczysław Jastrun — trzy wybrane utwory naszej Czytelniczki — Emilii Jaśniczek. Będzie to zapewne Jej debiut poetycki.

Wróbel pisze list...
...W śnieżku, maluchnymi
łapkami, do Dzieci:
zima sroga, zawieje, mróz
zzięble małe ptaszki
cóż począć mają, cóż?
Gdyby się znalazł w ogródku
(radowały by się ptaki!)
karmik — choć bylejaki...

Przeczytał Wojtek list
wróbla, ,
ni chwili nie tracąc,
odpisał swoimi śladami
w śniegu ogródka je znacząc:
umieściłem karmnik na
żerdce,

— przyjdźcie, zobaczcie,
Dzieci —
zapraszam cię, głodny
wróbelku,
abyś na śniadanie przyleciał...

EMILIA JAŚNICZEK:
Wróbel pisze list

Gdy rzeczywistość sroga jak nora zbójceka
Da wyrwać się na krótko z grozy samotrzasku,
Ileż znajduję myśli pogodnej i blasku
W cenniejszej nad samotność obecności dziecka!

LEOPOLD STAFF
(1878—1957)
Obecność dziecka
(fragment)



W zimie, gdzie mieszkasz,
Świerszczyku?
W ścianie, w szparce, chłopczyku.
Gdy za oknem po świecie
tańczy wichur z zamiecią,
wieczorem, w swym łóżeczku,
słuchaj mego ćwierk-ćwierczku...

EMILIA JAŚNICZEK: Powiedz





Mały złośnik, okrażony przez bąki, trzmiele, motyle,
tak olbrzymie i tak barwne, że się w nich zatracą,
Widzi lato fruujące i brzęczące w słońca pyle
Jak w pluszowym wnętrzu słonecznika.

Na ścieżkę w ogrodzie

Rzuca cień jak berło z patyka.

Kiedy przechodzi,
Kłaniają mu się malwy, maki, tulipany,
Tak olbrzymie i tak barwne, że się w nich zatracą.

Tylko Burek podwórzowy, wywalając ozór,
Nie dba o króla z baśni Andersena,
Ubranego w przezroczysty pozór —
Jak każdy władca.

MIECZYSLAW JASTRUN (ur. 1903):
Złośnik



Jechał na koniku
Siwy Pan Mróz
srebrzystolodowe kwiatki
w koszyku z lodu wiózł.

Na skraju wioski poczekał:
a zaśniejcież, pieski!
Nie lubił gdy ten, tamten,
warczał na niego, szcekał.

I, na szyby chat, leciutko,
kłał kwiatki lodowe...
O, skrzą się do księżyca
jaśniutkie, brylantowe —

i szronem je jeszcze obsypał
i obsypał księżyca promykiem,
i, dalej, z lodowym koszykiem
odjechał lodowym konikiem.

EMILIA JAŚNICZEK: Mróz

Błękitno-biała głąb — to marzec,
a chmurki — białe jak pierwiosnki.
Córeczko miła, jak wymarzyć
na łące z nieba miłsze piosnki?

Pierwiosnki w niebie, niezabudki,
nie będą więcej śniegu z deszczem,
mijają chmurki świat malutki.
„Chodziła czapła po ciemnej desce,
mówić ci jeszcze?”

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI
(1897—1962)

Wiersze o wczesnej wiosnie
pisane późną jesienią
(fragment)





ezpowrotnie minęły czasy, gdy waga była miernikiem zdrowia i prawidłowego rozwoju dziecka. Wprawdzie jeszcze i dziś posługujemy się parametrami wagi i wzrostu dla oznaczenia tzw. wieku morfologicznego, uważanego za podstawowe kryterium rozwoju, ale bierzemy pod uwagę nie tylko bezwzględne wartości tych parametrów, lecz także ich wzajemny stosunek oraz tzw. tor rozwojowy, czyli kształtowanie się tego stosunku w poszczególnych latach w sposób har-

monijny i narastający.

Otyłość ma wiele przyczyn. Liczni autorzy (Blaim, Kodejszko, Taton, Tomaszewska) uważają, że 95% przypadków otyłości jest spowodowanych błędami dietetycznymi (tzw. otyłość prosta). Tylko 5% przypadków otyłości wiąże się z istotną patologią, a więc zaburzeniami centralnego układu nerwowego, zaburzeniami hormonalnymi, metabolicznymi lub genetycznymi.

Otyłość prosta, czyli alimentarna, spowodowana jest nieprawidłowym żywieniem, tj. nadmiernym spożywaniem węglowodanów i tłuszczów przy niedoborze białka, witamin i soli mineralnych oraz wadliwym rozkładem dnia dziecka z wyraźnym deficytem zajęć ruchowych.

Początek otyłości często jest nagły, np. w okresie rekonwalescencji po przebyciu infekcji, urazie lub wstrząsie psychicznym — np. wzrost łaknienia. Przy narastaniu otyłości przeplatają się wzajemnie fazy aktywne i fazy stabilizacji. Utrzymanie się nadwagi aż do okresu dojrzewania na ogół daje jej utrwalenie, gdyż w okresie dojrzewania wskutek „fizjologicznej burzy hormonalnej”, nadwaga się znacznie powiększa. Dotyczy to zwłaszcza dziewcząt, u których jednym z pierwszych objawów dojrzewania jest przyrost tkanki tłuszczowej i odkładanie się jej w pasie biodrowym, tj. na brzuchu i udach. Dziewczęta otyłe, wkraczające z nadwagą w okres dojrzewania, czekać będzie ciężka praca i duży wysiłek w stosowaniu diety odchudzającej i zwiększonych ćwiczeń fizycznych.

W okresie narastania otyłości — w fazie aktywnej — obserwuje się u dzieci zaburzenia równowagi psychicznej w postaci występujących okresów apatii i pobudzenia oraz pogorszenia się wyników w nauce. Często zdarzające się w tych okresach konflikty z otoczeniem powodują narastające uczucie bezradności i mało wartościowości oraz izolują dziecko z grupy rówieśników. Doprowadza to dziecko do „ucieczki w jedzenie”, które kompensuje uczucie niezadowolenia z samego siebie, wyrównuje kompleksy. Zamyka się błędne koło, z którego trudno dziecku wyrwać się samemu, zwłaszcza, że tego rodzaju otyłość rozwija się najczęściej w rodzinach konfliktowych.

Skutki długotrwałej otyłości odbijają się szczególnie na 3 układach: kostno-stawowym, krążenia i oddechowym. W układzie kostno-stawowym, wskutek jego przeciążenia oraz niedorozwoju mięśni i wiotkości aparatu więzadłowego, występuje koślawość kolan, płaskostopie i skrzywienie boczne kręgosłupa. Są to zmiany odwracalne, które cofają się po zmniejszeniu nadmiaru wagi i zastosowaniu gimnastyki. W układzie krążenia występują objawy przeciążenia, podobne do spotykanych u osób otyłych dorosłych, a więc zmniejszenie wymiany gazowej w płucach, wysokie ułożenie przepony, zastój w żyłach obwodowych, przerost lewej komory serca, podniesienie ciśnienia skurczowego i rozkurczowego (około 140/90 mm Hg). Objawy te również cofają się po redukcji nadwagi. W układzie oddechowym występuje obniżenie wydolności oddechowej, zmniejszenie pojemności życiowej płuc o 26%, a pojemności rozerwowej o 50%, objawy przewlekłego głodu tlenowego.

Profilaktyka — to jednocześnie leczenie otyłości. Najistotniejsze jest tu uświadomienie rodziców, dotyczące reżimu dietetycznego i programowania dnia dziecka z rozszerzeniem zajęć sportowych, wśród których zalecane są głównie ćwiczenia długotrwałe o umiarkowanej

intensywności, jak marsze, gimnastyka, siatkówka, tenis stołowy i wioślarstwo. Pływanie, wbrew panującym powszechnie poglądom, nie jest wskazane, gdyż w obronie przed utratą ciepła w wodzie ustrój deponuje nadwyżki kaloryczne jako tkankę tłuszczową. Dla prawidłowej profilaktyki niezbędne jest pozyskanie samego pacjenta, co rzadko udaje się w wieku młodszym. Dopiero w okresie dojrzewania dziecka wysiłki lekarza są wspomagane działaniem samego zainteresowanego, co jest gwarancją uzyskania właściwych efektów.

Leczenie otyłości prostej składa się z 4 zasadniczych elementów: 1) leczenia dietetycznego, 2) zwiększenia strat energetycznych ustroju, 3) leczenia farmakologicznego, 4) psychoterapii.

Przepisów diet redukcyjnych jest bardzo wiele i można je układać dowolnie. Należy jednak pamiętać o następujących ogólnych wskazówkach: mięso chude przyrządzać bez tłuszczu (gotowane, duszone lub pieczone na rożnie); bez zup, klusek, kasz; bez żadnych słodyczy; mało pieczywo (tylko 2 kromki dziennie); dużo warzyw i owoców; 3 szklanki mleka dziennie; 4 jajka dziennie; płyny do 1,5 l. na dobę (bez alkoholu i słodkich oranżad).

Jarzyny zawierają różne ilości węglowodanów: 3%, 6% i 20%. Należy unikać w jadłospisie tych z zawartością 20% węglowodanów, tj. grochu, fasoli, ziemniaków, kukurydzy. Przy układaniu diety trzeba pamiętać, aby była ona urozmaicona, smaczna, kolorowa i objętościowo duża. Pacjent musi się nią nasycić, nie może czuć głodu! Korzystniejsze jest odchudzanie powolne, w ciągu dłuższego czasu, niż krótkotrwałe, gwałtowne zrywy. Trudniejsze jest bowiem utrzymanie spadku wagi niż uzyskanie go w pierwszym etapie leczenia. Dlatego najbardziej cenna jest wytrwałość w stosowaniu diety, niedopuszczenie do przekraczania kaloryczności w pożywieniu. Czujność i siła woli pacjenta są cechami pierwszorzędnej wartości we współpracy z lekarzem.

U otyłych dzieci występuje przyzwyczajenie do jedzenia, a w toku odchudzenia występują objawy niepokoju, osłabienia, nadwrażliwości, bólowi głowy i zaburzeń emocjonalnych, stanowiące tzw. „zespół diety redukcyjnej”. W tym okresie dziecko, pozostające pod kontrolą lekarza, otrzymuje leki uspokajające, wspomagające właściwe leczenie dietetyczne. Konieczne jest również stosowanie witamin, zwłaszcza z grupy A, gdyż po kilku tygodniach stosowania diety niskokalorycznej występuje ich niedobór w organizmie. Niektórzy lekarze stosują, zwłaszcza u pacjentów z dużą nadwagą, leki osłabiające apetyt. Mają one duże znaczenie na początku leczenia dietetycznego, gdyż podiryzują wytrwałość chorego, przekonują go o skuteczności kuracji i mobilizują do dalszych starań. Nie wolno jednak stosować ich samemu, gdyż mają one rozliczne działania uboczne, nie zawsze obojętne dla dziecka.

Zwiększenie strat energetycznych ustroju osiągane jest przez stosowanie ćwiczeń gimnastycznych. Mają one jedynie znaczenie uzupełniające, gdyż straty kaloryczne przy ich wykonywaniu nie są tak duże, jak się powszechnie tego oczekuje. Mają one natomiast duże znaczenie dla przebudowy sylwetki, wzmacniają mięśnie i wyrównują wady postawy.

Dobre efekty w leczeniu otyłości prostej można osiągnąć na zorganizowanych specjalnych obozach letnich, jak wykazali czescy badacze z Prażi Vemberowa i Vanečkova. Połączyli oni dietę niskokaloryczną (1700 kal/dz.) z intensywnymi ćwiczeniami fizycznymi na 7-tygodniowym obozie. Straty wagi u dziewcząt wynosiły 10% wagi ciała. Straty u chłopców wynosiły 12,5% wagi. Spostrzeżenia czeskich lekarzy potwierdziły doświadczenia Przechodni Medycyny Szkolnej i Kuratorium Oświaty i Wychowania w Warszawie, które od 1976 roku organizują w okresie letnim dla otyłych dzieci w wieku 7—15 lat kolonie zdrowotne 4- lub 5-tygodniowe. Kolonie te mają na celu doprowadzenie do spadku wagi poprzez zastosowanie odpowiedniej diety, systematyczne uprawianie ćwiczeń gimnastycznych i zajęć sportowych oraz ścisłe przestrzeganie ustalonego przez lekarzy i przeszkolonych wychowawców regulaminu dnia. Między innymi — program zajęć musi być atrakcyjny, a koloniści nie mogą się nudzić. Kadra wychowawcza i służby zdrowia musi dostosować się do reżimu kolonijnego i uczestniczyć w codziennych zajęciach. Ma to kolosalne znaczenie dla pozyskania zaufania dzieci i zdobycia ich chęci współpracy.

Kończąc nasze uwagi o problemie zdrowotnym XX wieku — otyłości, podkreślić należy, że badania autorów amerykańskich potwierdziły spostrzeżenia, że płeć ma wyraźny wpływ na rokowanie w leczeniu otyłości, mężczyźni mają bowiem większe sukcesy w odchudzaniu niż kobiety. Wszyscy badacze zgadzają się również z opinią, że dzieci mają większe szanse w terapii otyłości niż dorośli.

ELŻBIETA KUDŁA



W 90 ROCZNICĘ ŚMIERCI

IGNACY DOMEYKO

*„Pamiętam, za mych czasów żyło dwóch sąsiadów,
Oba ludzie uczciwi, szlachta z pradziadów.
Mieszkali po dwóch stronach nad rzeką Wilejką,
Jeden zwał się Domejko, a drugi Dowejko”.*

Ów Domejko z „Pana Tadeusza” to — wypisz wymaluj — któryś ze stryjków Ignacego Domeyki, wiernego druha A. Mickiewicza z filomackich czasów, krajan spod Nowogródka. Później tysiące mil i burzliwe wypadki rozdzieliły przyjaciół. Kiedy poeta rozpoczynał za granicą szlak swej sławy literackiej, Ignacy Domejko brał udział w powstaniu listopadowym 1831 r., był adiutantem w pułku gen. Dezyderego Chłapowskiego. Internowany w Prusach Wschodnich, podążył przez Drezno do Paryża, gdzie spotkał Mickiewicza. Podobno to jemu właśnie, serdecznemu druhowi, zwierzał się pan Adam z rozterek twórczych przy pisaniu „Pana Tadeusza”. W każdym bądź razie, Domejko był pierwszym posiadaczem brudnopisu tego poematu.

Miał Domejko to szczęście, iż — obdarzony wielkimi zdolnościami do nauk ścisłych — nie musiał „szlifować” w biedzie paryskich bruków. Zyskawszy w 1838 r. dyplom inżyniera-górnika, zawarł nawet kontrakt z władzami Chile...

Ruszywszy pod Kordyliery na lat pięć, został tam lat... ..czterdzieści pięć! Przybył do Chile w okresie szczególnych przemian zachodzących w tej młodej republice. Minęło wtedy zaledwie dwadzieścia lat od wyswobodzenia się Chilijczyków z trzywiekowego panowania Hiszpanii. Młoda republika pragnęła szybko dźwignąć się z zacołowania pozostawionego w spadku przez hiszpańskich konkwistadorów. Władze chilijskie dążyły do ugruntowania niezawisłości, oparcia gospodarki kraju na wykorzystaniu własnych bogactw naturalnych, szerokiego upowszechnienia oświaty.

Podstawą przyszłego rozwoju miało stać się górnictwo, uprawiane dotychczas prymitywnie i nieracjonalnie. Należało więc stworzyć naukowe podstawy eksploatacji rodzimych bogactw kopalnych, podjąć systematyczne badania geologiczne i mineralogiczne, wydrzeć ziemi ukryte skarby: miedź, srebro, złoto, węgiel, saletrę i siarkę. Należało unowocześnić górnictwo i wykształcić kadrę fachowców.

Domejko robi tam olśniewającą karierę. Zaczyna od wykładania chemii, mineralogii i fizyki na Uniwersytecie Coquimbo i Santiago. Okazuje nie tylko niepospolite talenty badacza, ale i organizatora życia naukowego, kulturalnego i gospodarczego. Urządza ekspedycje badawcze, laboratoria, odkrywa liczne minerały, z których jeden, na jego cześć, nazwano domeykitem.

Lata 1838—1848 to okres szczególnie intensywnych ekspedycji naukowych Domeyki. W Huasco i Copiapo bada w 1840 r. kopalnie miedzi i srebra oraz płuczkarnie złota. W dwa lata później, w Kordylierach, poszukuje nowych pokładów miedzi i srebra. Jednocześnie przygotowuje i przedkłada władzom oświatowym projekt reorganizacji szkolnictwa w Chile, organizując pierwszą w Chile szkołę górniczą. Zostaje mianowany członkiem Rady Wychowania Publicznego.

Swój stały pobyt w Santiago rozpoczyna od zbadania okolicznych wód i sporządzenia pierwszej mapy geologicznej Chile.

W 1847 r. zostaje mianowany członkiem Rady Uniwersyteckiej. Objmuje wówczas katedrę mineralogii, a następnie fizyki. Często zdejmuje jednak toż profesorską, aby ruszyć na swe głośne wyprawy. W 1848 r. bada znów wulkany w Kordylierach, pełni funkcję rozjemcy w sporze o najbogatsze kopalnie srebra, przeżywa straszliwe trzęsienie ziemi, z którego zaledwie uchodzi z życiem. Ogłasza dwa tomy swego podręcznika fizyki.

Wdzięczne Chile obdarza go obywatelstwem. Domejko kupuje wille na przedmieściu Santiago, żeni się z panną Enriquetą Sotomayon, należąca do stołecznej elity. Z tego związku urodzi się w 1854 r. córka Anna (Anita), później jeszcze dwaj synowie. Zawszą sypią się na niego zaszczyty i wyróżnienia. Zostaje członkiem-korespondentem paryskiej Akademii Nauk, a 1867 rok przynosi mu wybór na rektora uniwersytetu w Santiago. Z Paryża nadchodzi złoty medal z wystawy powszechnej za opracowanie kolekcji minerałów chilijskich. Ukazuje się też pierwsza biografia Domeyki, pióra naukowca M. L. Amunátegui.

Stary filomata, choć pokochał szczerze Amerykę Południową, choć ożenił się z Chilijką i miał z nią troje dzieci, choć w miarę upływu lat coraz trudniej było mu mówić po polsku i pisać w tym języku dzieła naukowe — nigdy nie zerwał więzów ze starą ojczyzną. Sprawami kraju, sprawami starej i nowej emigracji, interesował się jednakowo żywo.

Wśród rozlicznych zajęć znajdował czas na utrzymywanie regularnej korespondencji — przede wszystkim z ukochanym Mickiewiczem, a później z jego dziećmi — Władysławem i Marią Gorecką, księżciem Adamem Czartoryskim i „filareckim kółkiem”, topniejącym w miarę upływu lat. Opracował projekt zorganizowania w Polsce Muzeum Przyrodniczego. W 1873 r. został członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie.

W 1883 r. sędziwy już uczyony podejmuje decyzję powrotu do kraju. Żona nie żyje już od dawna. Ukochana córka Anna, która piowadziła ojcu dom w Santiago, wyszła za mąż za kuzyna, Leona Domeykę i wyjechała na Litwę. Tęsknota za ojczyzną stawała się coraz silniejsza. W maju 1883 r. władze chilijskie przyjęły z zalem rezygnację Domeyki ze stanowiska rektora uniwersytetu w Santiago (wybrano go po raz czwarty!). Izba Ustawodawcza przyznała mu jednogłośnie wysoką nagrodę narodową, tzw. pension de gratitud, płatną w kraju i poza krajem.

„Dekret o tej wysokiej rencie, zatwierdzony przez prezydenta Republiki — twierdzi Aniela Szejczerowa, jeden z biografów naszego rodaka — stanowił najwyższą nagrodę, jaką można było uczcić tak zasłużonego uczonego”.

Podjął Domejko jeszcze jedną, trudną zapewne dla siebie decyzję: pozostawił w Chile synów. Uważał, że należą już oni do nowej ojczyzny. W dniu 2 maja 1884 r. Santiago żegnało Domeykę uroczystie i serdecznie. Odjeżdżał, specjalnie dlań przygotowanym, wagonem prezydenckim. Na dworzec przybyli profesorowie różnych instytucji, liczna rzesza uczniów Domeyki. Wiwatom nie było końca. Głęboko wzruszony pan Ignacy wołał z okien wagonu: „Viva Chile!”.

W kilka dni potem odpiął do Europy. W swym pamiętniku zanotował:

„Bądź zdrowe, Chile! Dzięki Tobie za moje 46 lat w Tobie pracowitego życia, za Twoją gościnność, za dane mi od Ciebie obywatelstwo, za rodzinę, za szacunek, jaki znalazłem u Twego narodu, za hojne opatrzenie na ostatek życia”.

Serdecznie podejmowany w Krakowie i Warszawie zamieszkał Ignacy Domejko na rodzinnej Litwie. Pod koniec 1888 r. pojechał do Paryża, aby opracować katalog bogactw mineralnych Chile na nową wystawę światową. Niestety, ledwie stanął w Santiago, powala go śmiertelna choroba — rak.

Spółeczeństwo drugiej ojczyzny naszego rodaka w różny sposób wyrażało swój hołd „ojcu nauk przyrodniczych”. Jeszcze za życia Domeyki wybiło ku jego czci złoty medal z napisem „Nauka — Praca — Bezinteresowność”. W 1903 r. wydano „Dzieła wszystkie” uczonego. Napisano liczne biografie. Jego nazwiskiem nazwano duże pasmo górskie w Kordylierach, miasteczko w pobliżu Copiapo i osadę na południu Chile.

Dorobek badawczy Domeyki wszedł na trwałe do światowej historii nauk przyrodniczych. A Pablo Neruda na Kongresie Kultury w Santiago w 1953 r. mówił, iż Ignacy Domejko, jak każdy wielki uczyony, nade wszystko miłował swój kraj rodzimny. 25 stycznia br. minęła 90 rocznica śmierci tego wielkiego uczonego i patriotę.

J. RACZKOWSKA

Z NIEWIERNYM TOMASZEM ROZMOWA

Wdzięcznam ci jest,
Tomaszu,
za twe słowa
ostrożnie odmierzone.
Za to,
żeś dociekliwy
rękę kładł
w otwartą boku ranę.
Wiem —
uczyniłeś tak,
nie, że miłości było ci brak,
lecz z jej nadmiaru.
Nie dia wątpliwości nadziei —
— dla jej ciężaru.

A teraz
powiedz:
gdyś głos ten poznał,
gdys rany palcem dotykał,
co czułeś?
— Grozę.
Dziś jeszcze mnie przenika!
Nie śmierci groza,
groza Zmartwychwstania,
która się z grobów wyłania!
O Maryjo!
Dotknąć
i, stwierdziwszy,
nie umrzeć z rozpaczny,
że się dotknęło...
Wiesz, co znaczy?

Ewa Szalburg Zarembina

Elżbieta Roszkowska

KOŁYSANKA — RYMOWANKA

Przecudowny jest świat cały,
zwłaszcza w srebrno-białej mgle,
I nasz wspólny domek mały,
gdzie mam ciebie, a ty — mnie...

Choć przymrozki szczypią w noski
i wiatr hula w swej kapocie,
Najweselsze nućmy piosnki
Mój ty słodki, mały Kocie...

Bo też jesteś, tak jak kotek:
mrużysz oczka, gdy chcesz spać,
I — choć masz już kilka latek —
Mruczysz, gdy mam ci coś dać...

Zanim jednak spać pójdziemy
do łóżeczka, pod pierzynkę,
Słodkie mleczko wypijemy,
pomarzemy odrobinę...

Spójrz — za oknem, tam — na niebie
skrzy się księżyc — srebrny pan.
Co noc zerka tu, na ciebie,
Chcąc być z tobą sam na sam...

A tam — gwiazdka... Pierwsza, druga...
Ileż ich tam w górze jest...
Jedna z nich do Kotka mruga,
Czy pobawić się z nią chcesz?

Wiem, że chcesz, lecz już za późno!
Do zabawy — czas nie ten...
Powiedz dzielnie: ha, cóż — trudno!
Teraz — pora jest na sen...

A gdy Kotek smacznie zaśnie
(bo już myszki grzecznie śpią!)
Przyśni mu się, wtedy właśnie,
wszystko, czego dzieci chcą...

Dużo misiów, lał, uśmiechu,
zamek, ogród, w nim — altanka...
A wieczorem, już po zmierzchu,
Wymruczana kołysanka...

Wymyślona kołysanka —
z zórz utkana, z nieb błękitów,
— zwykła, prosta rymowanka
pełna westchnień i zachwyków...



DZIECI PISZĄ DO REDAKCJI

SZANOWNA REDAKCJO

Jestem uczennicą klasy III^F w Nowym Dworze Mazowieckim. Bardzo proszę o wydrukowanie wiersza pt. „Chrystus i dzieci” w tygodniku „Rodzina”. Jestem Waszą stałą czytelniczką. W rodzinie mojej mamusi wszyscy umieją ten wiersz, a ja chciałabym, aby wszystkie dzieci umiały także ten wiersz na pamięć.

Pozdrawiam

Kasia

Chrystus

I D Z I E C I

Stał w szczerym polu Chrystus Pan,
A przy nim orszak bosy,
Dziateczki, co na zżęty łan
Szły z miasta zbierać kłosa.

Cisną się usta do nóg Mu
Drobniutkiej tej czeladzi,
A Chrystus spuścił jasną dłoń
I główki dziecąt gładzi.

Rośnijcie, rzeczce, ojcom swym
i Matkom na pociechę.
A jako słońce chaty swej
Wyzłóćcie niską strzechę.

Lecz pośród dzieci była tam
Sierotka jedna mała.
Słyszając to, co Chrystus rzekł,
W te słowa się odezwała:

A ja nie będę, Panie, róść,
Bo na co to i komu?
Ojca i matki nie mam już,
A także nie mam domu.

Lecz Chrystus rzekł:
Zaprawdę wam powiadam, moje dziatki,
Nie jest sierotą żadne z Was,
Choć nie ma ojca i matki.

Bo ojcem mu jest Niebios Pan,
a matką ziemia miła,
Co go zbożami swoich pól,
Jak mlekiem wykarmiła.

Kasia przysłała również swoją fotografię. Nasi mali Czytelnicy mogą więc poznać najsłodsze wiersze religijnych — Kasię (lat 9) i jej młodszą siostrzyzkę — Magedę (lat 5)



„...ŻEBY ZAWSZE BYŁO SŁOŃCE, ŻEBY ZAWSZE BYŁA MAMA”

Takie jest życzenie Autorki prezentowanego rysunku. Klaudia wykonała ten rysunek specjalnie dla Czytelników „Rodziny”. Dodajmy jeszcze, że mała malarka ma 6 lat i od dawna pasjonują ją sztuki plastyczne.

MODLITWA DZIECKA

Dziękujemy Ci, o Boże, za ten
piękny świat,
Za słończko, gwiazdy, góry i za
każdy kwiat.

Za mamusię, za tatusia, za
rodzinę swą,
Za te dary nasze serca wciąż Ci
wdzięczne są,
Dobry Boże!

Lidia Gasztelan
(Oborniki)

POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

ŚWIĘCI MISJONARZE CYRYL I METODY

Szybka chrystianizacja ludów słowiańskich ułatwiło stworzenie specjalnego alfabetu zawierającego znaki dla wszystkich dźwięków mowy słowiańskiej. Twórcami pisma słowiańskiego byli dwaj święci bracia Cyryl i Metody, których historycy Kościoła obdarzyli mianem Apostołów Słowian. Omawiając rozwój kościoła wśród Chorwatów, Słowenów i Bułgarów, wspominałem o wielkiej roli liturgii słowiańskiej w przybliżeniu pogańskim Słowianom Chrystusa; dziś zapoznamy się z działalnością świętych twórców tej liturgii.

Do najwcześniejszych zorganizowanych państw słowiańskich należało Księstwo Wielkomorawskie obejmujące dzisiejsze Morawy, Czechy, Słowację i Węgry. Przez jakiś czas do tego księstwa należał kraj Wiślan, czyli południowe obszary dzisiejszej Polski. Początkowo na Morawach szerzyli naukę Chrystusową mnisi irlandzkiego pochodzenia z terenów cesarstwa frankońskiego. Oni to ochrzczili w roku 822 księcia Mojmir. Jednak napływające z Zachodu duchowieństwo niemieckie, niosło wraz z wiarą uzależnienie polityczne i kościelne od rodzącego się potężnego państwa niemieckiego, które powstało po podziale imperium frankońskiego. Następcą Mojmira — księcia morawskiego Rościsława, uniezależnił swój kraj politycznie do Niemców, a pragnąc zjednoczyć naród wiarą i obrządkiem niezależnym od wpływów zachodnich, poprosił cesarza w Konstantynopolu o przysłanie misjonarzy znających słowiański język. Cesarz Michał chętnie spełnił prośbę księcia, delegując na Morawy dwóch braci z Tesalonik: Konstanta, zwanego Cyrylem i Metodego. Obaj bracia byli ludźmi wysoce wykształconymi i znającymi doskonale teologię, chociaż do rozpoczęcia swej misji wśród Słowian pełnili różne świeckie urzędy na dworze cesarza w Konstantynopolu. Cyryl i Metody po przybyciu na Morawy gromadzili uczniów spośród miejscowej ludności, głosząc wiarę w języku słowiańskim i w tym języku sprawowali liturgie.

Praca misyjna nabrała szerokiego rozmachu, gdy Cyryl utworzył alfabet, zwany głagolicą, w którym mógł odnotować wszystkie słowiańskie wyrazy. Natychmiast zaczęto na język słowiański tłumaczyć księgi liturgiczne, a zwłaszcza Pismo Święte. W ten sposób język słowiański został włączony do języków liturgicznych Kościoła. Chrystianizacja w rodzimym języku słowiańskim zaczęła zbierać obfite owoce, gdyż lud chętnie gwałcił się do wiary, ale to nie podobało się Niemcom i oskarżyli Cyryla i Metodego przed papieżem o szerzenie herezji.

Musimy pamiętać, że Morawy wchodziły w skład patriarchatu Rzymskiego. Bracia udali się do papieża, gdzie obalili kłamliwe zarzuty i zyskali poparcie dla swej pracy. Cyryl zamieszkał na stałe w rzymskim klasztorze, zaś Metody został biskupem i wrócił na Morawy. Poparcie patriarchy dla Metodego nie przeszkodziło stronnictwu niemieckiemu ująć świętego misjonarza i osadzić w więzieniu, gdy władzę nad krajem zaczął sprawować sprzyjający Niemcom Świętopetr. W żywocie św. Metodego czytamy, że posłał swoich misjo-



narzy do księcia Wiślan, by go skłonił do dobrowolnego przyjęcia wiary chrześcijańskiej prorokując mu w razie odmowy niewolę: „Pogański książę bardzo potężny siedzący w Wiśle (zapewne w Wiślicy) urągał chrześcijanom, robiąc im złości. Do niego posłał Metody mówiąc: Dobrze by było, synu, dobrowolnie na twojej ochrzcić się ziemi, bo inaczej będziesz wzięty do niewoli i na cudzej ziemi zostaniesz ochrzczony”. Książę Wiślan nie posłuchał rady i spełniła się przepowiednia Metodego, ziemię Wiślan na jakiś czas wcielono siłą do Moraw.

Niemcy nie mogli patrzeć obojętnie na wzrastającą potęgę słowiańskiego państwa wielkomorawskiego. Zmówili się z bitnym plemieniem pogańskich Madziarów i przy ich pomocy rozgromili Księstwo Wielkomorawskie. Wraz z upadkiem państwa została zlikwidowana słowiańska metropolia kościelna. Madziarzy zajęli ówczesną Panonię i utworzyli państwo węgierskie. Papież pod wpływem Niemców potępił używanie języka słowiańskiego w liturgii, a nawet zabronił posługiwania się pismem starosłowiańskim. Dopiero papież Leon XIII, wbrew wrogiej dla misji słowiańskiej tradycji na zachodzie, ogłosił pod koniec dziewiętnastego wieku Cyryla i Metodego świętymi, przez co rozszerzył ich cześć w Kościele Rzymskokatolickim. Ten odważny akt papieski próbuje choć częściowo naprawić krzywdy wyrządzone dziełom wielkich apostołów Słowian przez poprzednich patriarchów rzymskich.

KSIAŻDZ LUKASZ

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

Z notatnika doświadczonej gospodyni

NATURALNE LEKARSTWA

Wiele produktów na co dzień używanych przez nas w jadłospisach ma właściwości lecznicze. Posłuchajmy zatem:

Miód np. wzmacnia nerwy i serce, odciąża nerki i wątrobę (regulując trawienie) oraz oczyszcza skórę. Warto zjeść łyżkę soku z miodu co dzień — rano i wieczorem.

Ogórek surowy leczniczo działa na krosty i wypryski.

Czosnek nie tylko działa przeciw sklerozie, ale jednocześnie dodatnio wpływa na przemianę materii oraz działa odmładzająco.

Jabłka pobudzają trawienie i wzmacniają zęby oraz dziąsła.

A pomidory — wzmacniają wzrok.

PRZEPIS NA ZUPĘ GULASZOWĄ

40 dkg wołowiny bez kości (pręga), 2 cebule, 2 ząbki czosnku, 80 dkg ziemniaków, strąk

słodkiej czerwonej papryki, 2 łyżki smalcu wieprzowego, 2 pomidory, łyżeczka słodkiej papryki w proszku, pół łyżeczki kminku, łyżeczka soli.

Cebulę drobno pokrajając i lekko zrumienić na smalcu. Włożyć pokrajane na małe kawałki mięso, obsmażyć, podlać wodą, posypać papryką i dusić pod przykryciem, dodając oczyszczony z pestek i pokrajany strąk papryki, obrane ze skórki pomidory, kminek i rozarty z solą czosnek. Gdy mięso jest na wpół miękkie, zalać je wodą (1 l) i gotować do miękkości, dodając obrane i pokrajane w kostkę ziemniaki. Do gotowej zupy dodać osobno ugotowaną skubaną zacierkę zrobioną z 15 dkg mąki, jajka i szczypty soli.

DESER NA NIEDZIELĘ

Wafle orzechowe

Składniki — 10 dkg włoskich orzechów łuskanych, 15 dkg cukru pudru, 2 jajka.

Orzechy przepuścić przez maszynkę do mięsa. Dodać 2 żółtka, przesiany cukier, rozetrzeć na masę. Ubić pianę na sztywno, wymieszać delikatnie z masą i smarować wafle. Posmarowane na 10—15 min. wstawić do ciepłego pieca. Gdy są jeszcze ciepłe, pokroić na małe ciasteczka.

MAZUREK JABŁKOWY

10 jabłek, 30 dkg cukru, 10 dkg smażonej skórki pomarańczowej, 15 dkg migdałów, skórka z 1 cytryny, sok z 1/2 cytryny.

Jabłka obrać i pokrajając na ćwiartki. Z cukru i 1/2 szklanki wody ugotować syrop. Wrzucić jabłka i ciągle mieszając usmażyć gęstą marmoladę. Dodać posiekaną skórkę pomarańczową, obrane ze skórki migdały, startą skórkę z cytryny oraz sok. Usmażona marmolada odstaje od dna garnka, należy ją jednak mieszać drewnianą łyżką, aby się nie przypaliła. Ciepłą marmoladę rozsmarować na arkuszu opłatka na grubość palca i odstawić, aby dobrze stężał. Mazurek taki może być długo przechowywany!



Rozmowy z Czytelnikami

Coraz częściej otrzymujemy listy od Czytelników, którzy — chociaż nie są wyznawcami Kościoła Polskokatolickiego — zwracają się do nas ze swoimi trudnościami. Jest to dowód wzrastającego zaufania do naszego tyg-dnika. Zaliczyć do nich można również korespondencję p. Aleksandra M. z Warszawy, który pi-sze między innymi: „Jestem rzymskokatolikiem, ale i czytelnikiem „Rodziny”. Obserwuję, że wielu Czytelników korzysta z od-powiedzi zamieszczanych w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”. Proszę więc i ja o wyjaśnienie następujących problemów:

Jaka jest geneza Kościoła greckokatolickiego w świecie i w Polsce? Czy aktualnie są jeszcze u nas wyznawcy tego Kościoła?

Interesują mnie również, czy w Polsce działają tzw. „zielono-świątkowcy”? Gdzie znajdują się ich władze naczelne? Jak przedstawia się u nas sprawa ruchu „Epifania”?

Chciałbym się również dowie-dzieć, czy w naszym kraju działa-ją Chrześcijanie Dnia Ostatniego czyli Mormoni? Gdzie znajdują się ich zbory oraz jak przedsta-wiają się oni liczebnie?

Byłbym także wdzięczny za wiadomości dotyczące Badaczy Pisma Świętego. Jak przedstawia się to wyznanie od strony orga-nizacyjnej i liczbowej?

Chętnie też przeczytałbym in-fomację na temat Kwarków. Czy działają oni w Polsce? Jeżeli tak, to gdzie posiadają swoje skupiska? Proszę również o wiadomość, czy zielonoświątkowcy, epifaniści, Mormoni, Badacze Pisma i Kwarkrzy mogą studiować w Chrześcijańskiej Akademii Teolo-gicznej?

Drogi Panie Aleksandrze! Do powstania Kościoła greckokato-lickiego, czyli unickiego, doszło w roku 1439 na soborze florenckim. Wtedy to grupy chrześcijan obrzadku wschodniego (prawosławne-go) zjednoczyły się z Rzymem. Zachowały one jednak odrębność liturgii i prawa kościelnego swe-go obrzadku, a więc kalendarz i język liturgiczny oraz małżeń-stwa księży.

W Polsce z uwagi na wrogie ustosunkowanie się biskupów łacińskich oraz brak poparcia ze stron kleru ruskiego, unia początkowo nie przyjęła się. Zawarta została dopiero w roku 1596 jako tzw. Unia Brzeska. Jednak parafie greckokatolickie nie były

zbyt liczne. Różne też koleje prze-chodziły one w okresie rozbió-rów. Najwięcej zachowało się ich do okresu międzywojennego w Małopolsce wschodniej. Po II wojnie światowej pozostały na naszych terenach tylko rzadkie skupiska grekokatolików. Jednak i one — w latach pięćdziesiątych, kiedy to nastąpiła migracja lud-ności łemkowskiej na Ziemię Od-zyskane — przestały istnieć,

wchłonięte przez środowisko rzymskokatolickie. Nieliczni du-chowni, po oddaleniu od siebie żon wraz z rodzinami (co było koniecznym warunkiem), zostali zatrudnieni na placówkach dusz-pasterskich Kościoła Rzymskoka-tolickiego. Tak więc problem gre-kokatolików przestał praktycznie w Polsce istnieć.

Tzw. „zielonoświątkowcy” nie są jakimś odrębnym wyznaniem, ale ruchem charyzmatycznym roz-wijającym się — tak w Europie zachodniej, jak i w obu Amery-kach — w łonie Kościołów ewan-gelickich oraz Kościoła Rzymsko-katolickiego. W Polsce ruch ten reprezentują Chrześcijanie Wiary Ewangelicznej, wchodzący od ro-ku 1947 w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Liczy

on około 8.900 wiernych, skupio-nych w 229 zborach, obsługiwanych przez 240 duchownych. Przyszli duchowni tego Kościoła kształcą się na Sekcji Ewangelic-kiej ChAT. Naczelne władze ziającej się w Warszawie, ul. Za-górna 10.

Natomiast Świecki Ruch Misyj-ny „Epifania” wyłonił się z rozła-mu w łonie Badaczy Pisma Świę-tego. Ruch ten skupia około 2.000 wyznawców. Posiadają oni 90 zborów (135 kaplic i domów modlitwy) obsługiwanych przez 298 duchownych. Centrala tego ruchu znajduje się w Poznaniu, ul. Niedziańska 4.

Kościół Jezusa Chrystusa Świę-tych Dni Ostatnich („Mormoni”), posiada swój ośrodek — założony jeszcze w roku 1922 — w miejs-cowości Zelwagi na Pojezierzu Mazurskim. Ponadto istnieją jesz-cze dwa skupiska: w Prawdowie i w Dąbnicy Kaszubskiej. Łączna liczba Mormonów w Polsce nie przekracza 40 osób.

Działalność Badaczy Pisma Świętego w Polsce posiada dwa nurty. Jednym z nich jest Stowa-rzyszenie Badaczy Pisma Święte-go, skupiające w 43 niezależnych od siebie zborach około 80 wy-znawców, obsługiwanych przez 23 kaznodziejów. Swoje władze naczelne posiadają oni w Bydgosz-czy, ul. Kolejarska 2. Drugim z nich jest Zrzeszenie Wolnych Ba-daczy Pisma Świętego. Ich stan posiadania wynosi około 3 000 wyznawców w 100 zborach, ob-sługiwanych przez 312 kaznodziejów i diakonów. Ich centrala znajduje się w Krakowie przy ul. św. Filipa 13/18a.

Kwarkrzy (a właściwie „Towa-rzystwo Przyjaciół, Wyznawcy Światła”), wywodzą się od anglikańskiego kaznodziei G. Foxa. On to w swych kazaniach pokutnych, głosząc konieczność powrotu do pierwotnej surowości ewangelicz-nej, nawoływał, by „drzeć przed gniewem Bożym”. Nazwa ich po-chodzi od angielskiego słowa: quakers = drzący. Pierwsze grupy powstały w Anglii w roku 1652. Na przełomie XVII i XVIII wie-ku ruch ten przedostał się do Sta-nów Zjednoczonych, gdzie posia-da swoje centrum.

Za źródło wiary uważają oni wewnętrzne objawienie Boże, da-wane każdemu człowiekowi i zu-pelnie do zbawienia wystarczają-ce. Nie uznają żadnych form kul-tu zewnętrznego (sakramentów, kapłaństwa) a w życiu społecznym żadnej różnicy stanów. Od-rzucają służbę wojskową i wszel-kie rozrywki (tańce, śpiew a tak-że literaturę piękna) W Polsce ich skupiska nie istnieją. Wszyst-kie wymienione wyznania praktycznie mogą studiować w ChAT.

Łączę serdeczne pozdrowienia w Panu

DUSZPASTERZ

PODZIĘKOWANIE



Wszystkim Czytelnikom, którzy nadesłali do nas życzenia z okazji wydania 1000 jubileuszowego numeru „Rodziny”, pragniemy tą drogą złożyć serdecz-ne podziękowanie.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wajłowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziągiewski (redaktor graficzny), Henryk Ciak (redaktor techniczny), Małgorzata Kąpińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel, Elżbieta Raszkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Księgarstwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej a 50% dla zleceniodawców indywidualnych i a 100% dla zleceniodawców instytucji i za-kładów pracy.



zawsze jest to możliwe bez wywołania skandalu. Trestka jest przede wszystkim źle wychowany albo pozuje na takiego sądząc, że mu z tym do twarzy. Przy tym niesmaczny cynik.

Stefcia nie zrozumiała, co Waldemar przez to rozumie, ale odrzekła, idąc za własną myślą:

— Panna Rita traktuje go dość pobieżnie. Dziwię się, że on, taki skądinąd sprytny, tego nie widzi.

— Panna Rita ma się z kim przekomarzać o konie i to ją bawi — odparł obojętnie.

— Ja myślę, że prędzej nudzi — zauważyła Stefcia.

Waldemar stanął.

— Panno Stefanio, czy nie moglibyśmy znaleźć czegoś ciekawszego do rozmowy? Trestka, panna Rita i ich uczucia — to temat tak niezabawny.

— Przepraszam pana — rzekła Stefcia chłodno — nie zastanawiałam się, że robię panu przykrość tą rozmową. Ale pan sam rozpoczął.

— Ja mówiłem o Trestce, nie o pannie Ricie.

— Ale to, co pan mówił, odnosiło się do niej.

— Ani trochę! — zawołał podnosząc brwi w górę i zaprzeczając ruchem głowy.

Patrzył w oczy Stefci, pełne gniewnych iskier, uśmiechnął się i rzekł:

— Widzę, że my się z panią nie rozumiemy.

— Być może. Jak zawsze zresztą — odparła rozdrażniona.

— Co pani myślała, mówiąc o pannie Ricie? Proszę mi powiedzieć.

— Wybacz pan, ale tak dalece żałuję swych słów, że nie chcę ich powtórzyć. Istotnie popełniam niedyskrecję.

Spojrzał na nią uważnie.

— A, rozumiem... Bajecznie! Można pani powinszować zmysłu spostrzegawczego. Więc pani sądziła, że Trestka mi drażni z powodu zajmowania się panną Rita? I pani mogła myśleć o tym choć przez chwilę?

Stefcia szła prędko, zła na siebie i na niego. Trzymaną w ręku płaski kwiat malwy rwała palcami, nie odpowiadając.

Waldemar patrzył na nią wzburzony, lecz nie doczekawszy się odpowiedzi, wzruszył ramionami i zawołał:

— Pani mnie czasem tak drażni, że nawet nie mogę spokojnie mówić! Dlaczego pani nie odpowiada, panno Stefanio?

— Nie chcę pana rozdrażnić jeszcze więcej. Zresztą nie już nie mam do powiedzenia.

— To najłatwiejsze! — wybuchnął. — Stanowczo nie można z panią rozmawiać.

— Toteż niech się pan nie trudzi.

Zmarszczył brwi, usta zadrgały mu gniewem.

— Pani jest uprzejma! — rzekł z ironią.

— Muszę nią być dla zrównoważenia pańskiej uprzejmości.

— Moja jest inna.

— O tak! pod bardziej ostrym kątem.

— Nie, pani, tylko pod innym.

Stanęli pod filarami werandy.

— Co to? Państwo się znowu kłóca? — spytała Rita widząc silne rumieńce Stefci i poruszenie Waldemara. Ale on zaprzeczył.

— Och! nie. Dowodzę tylko pannie Stefanii, że kobieta powinna być do myślna i tak łapać wszystko, co się dokola niej dzieje, jak motyle w siatkę.

— Kobieta powinna być przede wszystkim pikantna — zawyrokował Trestka.

— Jak ja, na przykład. Prawda? — zaśmiała się nerwowo Rita.

Trestka zaczął się rozwodzić o kobietach, a Waldemar spojrzał bokiem na Stefcię i pomyślał:

— O! i tej tego nie brak.

Wiem zagadnęła panna Rita:

— Kłedyż pan nas zawlezie do Głębowicz? mamy już dawno obiecano.

— Ja nie oznaczam dnia, to od pań zależy. Bramy głębowickie są otwarte codziennie na przyjęcie gości.

— A zatem walna i stanowcza narada dziś z pańskim dziadkiem i Idalką. Chodźmy.

Panna Rita i Trestka poszli naprzód. Gdy Stefcia wchodziła w drzwi, idący za nią Waldemar rzekł zniżonym głosem:

— Jestem niezmiernie rad, że pani pozna Głębowicze. Panią proszę szczególnie o przyjazd. Wszyscy znają moją siedzibę prócz pani.

— Dziękuję — odpowiedziała obojętnie.

— Czy pani gniewa się na mnie? — spytał zastępując jej drogę.

Podniosła na niego oczy.

— Panie ordynacie, proszę mi pozwolić przejść.

— Nie ustąpię, aż mi pani powie, o co proszę: gniewa się pani na mnie?

— Nie.

— Pozwalam sobie wątpić o szczerości pani odpowiedzi. Dotknąłem panią, lecz sam byłem wściekły. Teraz przepraszam. Pani mi nie poda ręki na zgodę?

Panna Rućka prędko wyciągnęła dłoń, którą on uścisnął mocno, pochylając nisko głowę.



Nie zauważyli panny Rity, stojącej na schodkach, ale ona widziała ich doskonale.

Poruszyła się nerwowo i zawołała zmienionym głosem:

— Skoro przymierze zawarte, proszę na kolację. Idalka czeka.

Waldemar i Stefcia w milczeniu wstępowali na schody. Rita mówiła nienaturalnym tonem, kładąc nacisk na każdy wyraz:

— Nie powinniśmy tak długo spacerować po parku. Teraz wieczory są zbyt upajające... zwłaszcza ta malwowa uliczka...

— Czy oświadczył się pani hrabia Trestka? — spytał szorstko Waldemar.

Zagadnięta zbladła.

— Nie, ale może... ja mu się oświadczę — odparła prędko i szeleszcząc jedwabiami pobiegła naprzód.

Stefci zaczęły bić mocno pulsa w skroniach.

XVI

Zniwa. Łany żyta i pszenicy chyła odcięła głowy. Przeciągły chrzest słomy znamionuje dojrzałość ziarna. Szum przelatuje po polach, jakby żaloszny dreszcz, przeczuł śmierci... A świat tak piękny. Czysty błękit, złoto słońca, ciepłe powiewy łączą się w całość barwną i upajającą.

Lato. Lato w całej pełni, w całej krasie. Znojne, wyskające pot na czołach robotników pochylonych w pracy, a tak bogate i rozśpiewane. W zbożach krzyczą przepiórki, na łąkach drą się derkacze, odzywają żaby, potężnym chórem zawadzą drobne ptaszka.

Każdego ranka głośno i wrzaskliwie nad przestrzenią dojrzałych zbóż. Ścięte łany bezmiernie smutne jeżą się krótko przy ziemi. Długie ich włosy, powiązane w snopki, stoją w stożkach niby pomniki na cmentarzu. Zboża, jeszcze nie skoszone, chyła głowy nad pobojewiskiem towarzyszy i dumają żalocnie nad złą dolą, która ich nie minie. Cicho szepcą pacierze przy akompaniamencie organów ptasich. Zdziwione przepiórki wysuwają główki nad pustą przestrzeń i wystarszona martwą, cofają się w gęsty las żółtej, słodko szumiącej słomy.

Gdy słońce wypływa całą tarczą na błękit nieba, wszystko milknie, inne głosy panoszą się, tłumiacz świergoty i rozpraszając ptasie wlece. Nie można już śpiewać nad ściętymi snopkami, bo ostry zgrzyt sierpów kładzie koniec marzeniom. Jeszcze większe przerażenie wzbudzają groźne maszyny, sunące na nieszczęsne łany. Z daleko je słychać. Okropne skrzydła, spiętrzone na grzbiętach, hurkot i trzask oznajmiają zniżające się tych potworów, ciągniętych przez konie. Maszyny wchodzą na łany i rozpoczynają dzieło śmierci. Trzask nie ustaje, żelazne zębiska bez miłosierdzia mordują smukłą pszenicę i dziańskie żyto. Wielkie skrzydła nabierają rozmachu, ściętych nieboraków odsuwając masami na bok. Ostre zęby niosą śmierć, one zaś odgarniają trupy, i tak bez przerwy.

Drugie potwory, ścinając, wciągają nieszczęsne ledygi w duże snopki i wyrzucają je w górę jak piłki. Wystarszone ptaszka, nie chcą patrzeć na rzeź, trunęły do lasu; przepiórki plechotą uciekły jak najdalej, a nad polem zniszczenia i grozy świeci słońce jasne, złoiste, obojętne na to, co się dzieje. Zostają tylko ludzie, pracujący wesoło, ze śpiewami. Nie czują, że taką czynią kłeskę.

Po południu, kiedy już słońce pochyliło się na zachód, drogą pomiędzy polami pszenicy, gdzie pracowały żniwiarki i samowiazalki, jechała niewielka grupa jeźdźców. Dwie amazonki i dwaj panowie dążyli ostrym kłusem w równą linię. Panna Rita na roslim foliuchcie, w czarnej amazonce i w cylindrze, wyglądała zwycięsko. Obok niej Trestka w angielskiej czapce, miał na koniu ruchy weżowe. Druga para to Waldemar i Stefcia.

On w eleganckim kostiumie i wysokich, czarnych botfortach z ostrogami, jakie nosili wojskowi w czasach napoleońskich, siedział jak przymurowany do karego wierzchowca, araba czystej krwi. Jechał wybornie i wyglądał na siodle posagowo. Było w nim coś, co przypominało wadza. Stefcia, w granatowej angielskiej sukni i małym kapeluszu, jechała śmiało, a zarazem wdzięcznie na karej arabce Erato, wierzchowce Waldemara.

Ordynat jechał blisko, czuwał nad każdym jej ruchem, często sam powstrzymywał kłacz, robiąc Stefci rozmaite uwagi.

— Pani już chyba jeździła kanno? — spytał — bo to na pierwszy debiut nie wygląda.

— Owszem, trochę próbowałam, ale na męskim siodle i na kucu. Na tak pysznym rumaku znajduję się pierwszy raz.

— Więc jest pani stworzona na amazonkę. Ja się na tym znam — zawyrokował Trestka.

Stefcia spojrzała na Waldemara, jakby pytając: „Co ty powiesz, bo z tamtego zdaniem się nie liczę”.

Ordynat popatrzał chwilę w oczy dziewczyny. Zrozumiał nieme pytanie, uśmiechnął się i skinął głową twierdząco.

— Dobrze wyglądam? — spytała uparta Stefcia.

— Caca! — rzekł ze uśmiechem.

Na twarzy Stefci zapaliła się przelotna luna rumieńca, charakterystyczna u niej. Robiło to wrażenie, jakby twarz zakwitła. Sinie traciła kłacz pejemem. Erato z fantazją ruszyła naprzód i z miejsca zaczęła unosić. Suknia Stefci pobudzała ją, bijąc w oczy. Wzniósł się kłach kurzu. Panna Rita krzyknęła, Trestka zaczął wołać:

— Niech pan! ściąga cugle... mocno... mocno!

Ale Waldemar już puścił swego konia wyciągniętym galopem.

Apollo zdawał się ziemi nie dotykać. Za nim ruszyli z kopyta dwaj masztalerze, jadący z tyłu. Lecz Rita wstrzymała ich ręką.

— Jeśli ordynat nie dogoni sam, to i wy nic nie zrobicie, a większy tętent straszy kłacz.

Jednak oboje z Trestką i masztalerze popędzili przed siebie. Ale Stefcia i Waldemar znikli im z oczu, przesłonięni kurzawą pyłu. Erato, stulwszy uszy, gna-

